



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 26 stycznia 2023 | Redaktorka prowadząca **Patrycja Maciejewicz** | Cena gazety **5,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 21.10213, 2

Nakład 57 tys. + **300 tys. prenumerat cyfrowych**

Reportaż

ZDEZUBEKIZOWANI IDĄ DO SĄDU

Małżonkowie w Biurze B. zaczęli pracę tego samego dnia, mieli podobne obowiązki. On stracił emeryturę, ona nie ► **18**

Przełomowa decyzja Niemiec i USA

Biden odblokował czołgi

Za mniej więcej trzy miesiące na froncie w Ukrainie pojawią się jednostki pancerne wyposażone w nowoczesne czołgi Leopard 2. To efekt przełomowych decyzji podjętych w Berlinie i Waszyngtonie. Rosja znowu grozi.

Bartosz T. Wieliński

– Postąpiliśmy słusznie, nie dając się popędzać. Niemcy będą konsekwentnie wspierać Ukrainę, ale będą też próbować uniknąć eskalacji między Rosją i NATO – mówił w środę w Bundestagu kanclerz Niemiec Olaf Scholz, informując parlament o przełomowej decyzji o przekazaniu Ukraińcom pierwszych 14 czołgów Leopard 2A6.

Siedem krajów NATO da swoje czołgi

Trójpartyjny rząd Scholza zgodził się też, by inne kraje Europy, w których armiach służą leopardy 2, również przekazały Ukrainie swój sprzęt. Boris Pistorius, nowy niemiecki minister obrony, zapowiedział, że chce z sojusznikami zebrać sprzęt na dwa bataliony leopardów. To oznaczałoby aż 116 maszyn. Pierwszy batalion miałby się składać z nowocześniejszych wariantów, drugi, formowany później, z czołgów starszych wersji. Chodzi o to, by ograniczyć komplikacje związane z logistyką i serwisem.

Niemcy, Polska i Portugalia już zaoferowały po spręcie dla kompanii (liczy 14 maszyn). Norwegia analizuje dostawę ośmiu sztuk, do konsorcjum chcą się przyłączyć Finowie, Hiszpanie i Holendrzy. Na razie w sprawie dostaw milczą Ateny i Ankara, których armie dysponują trzema setkami leopardów każda. Powodem jest tłący się konflikt między Grecją a Turcją.

Według Pistoriusa pierwsze niemieckie czołgi dotrą do Ukrainy za trzy miesiące. Niemcy chcą natychmiast zacząć szkolenie ukraińskich załóg, co ma zająć około ośmiu tygodni.

Scholz od miesiąca, obawiając się reakcji Rosji, ale bardziej pewnie negatywnych reakcji własnej partii SPD i w niemieckim społeczeństwie, odrzucał prośby Ukrainy o dostawy czołgów. W ostatnich dniach, gdy żadne decyzje w sprawie leopardów nie zapadły na poświęconym zbrojeniu Ukrainy spotkaniu NATO w Ramstein, kanclerza krytykowali sojusznicy, a jeszcze ostrzej jego rządowi koalicjanci – politycy Zielonych i FDP.

Ruch Bidena

Spór rozwiązał prezydent Joe Biden, który niespodziewanie i wbrew stanowisku Pentagonu postanowił spełnić warunek niemieckiego rządu i zgodził się na dostarczenie Ukrainie symbolicznej liczby czołgów typu Abrams. Występując wczoraj w Białym Domu, prezydent Biden ogłosił, że jego kraj prześle Ukrainie 31 maszyn M1 Abrams. Jak zaznaczył, to czołgi, które mają „największe możliwości na świecie”, ale są również „skomplikowane w obsłudze i utrzymaniu”, więc będą wymagać dość długich szkoleń ukraińskich żołnierzy. – Jeśli rosyjskie oddziały wrócą do Rosji, wojna skończy się jeszcze dziś. To wszystko, czego chcemy – dodał.

Ponad setka nowoczesnych czołgów na wyposażeniu ukraińskiej armii oznacza jakościową zmianę jej możliwości bojowych i pozwala optymistycznie myśleć o wiosennej ofensywie przeciwko Rosji.

Moskwa, która do tej pory zapewniała, że jest w stanie zniszczyć każdą broń, jaką Ukrainie dostarczy Zachód, na wiadomość o zielonym świetle dla leopardów nabrała wody w usta. Propagandyści miotają się, nie wiedząc, czy straszyć Zachód odwetem, czy wyśmiewać potencjał jego czołgów. ► **4-5**



FOT. DITA ALANKARA/AP

Tenis

WSZYSTKIE OCZY NA MAGDĘ LINETTE

Nie Iga Świątek, nie Hubert Hurkacz, ale 31-letnia poznanianka Magda Linette jest na początku roku bohaterką kibiców z Polski. Gra swój turniej życia, dzisiaj ok. godz. 11 wyjdzie na kort w Melbourne, by wystąpić w półfinale wielkoszlemowego Australian Open.

• Sylwetka Aryny Sabalenki i tenisowy komentarz Radosława Leniarskiego ► **2**

Kultura

Surrealistka, Ocalona

Przez dekady lewitujące głowy na jej obrazach czytane były jako przejaw surrealistycznej wyobraźni. O stojącej za nimi traumie opowiedziała publicznie dopiero osiem lat przed śmiercią. Teraz świat odkrywa Ernę Rosenstein na nowo ► **16-17**



FOT. PRZEMYSŁAW GRAT / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydarzenie

Samorządowcy za Hołownię

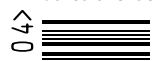
Na listach wyborczych KO w każdym okręgu do Sejmu ma się znaleźć trójka popularnych samorządowców ► **3**

Ekonomia

Pułapka na emerytów

Rekordowa waloryzacja emerytur oznacza, że niektórzy emeryci będą musieli podzielić się podwyżką z fiskusem ► **13**

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



0 4 >



ISSN 0860-908X

9 770860 908143

Radostaw
Leniarski



Chaos opóźnił wybuch talentu Magdy Linette

W III rundzie wielkoszlemowego turnieju Australian Open grało troje Polaków: Magda Linette, Iga Świątek i Hubert Hurkacz, co było najlepszym osiągnięciem polskiego tenisa od dekady. Jak to osiągnęliśmy?

Niespełna 31-letnia Linette zaczęła grać dzięki ojcu i pieniądzom rodziny, a później rozwijała się dzięki własnej ogromnej determinacji i niezłomności. W Polsce za ich sportowej młodości systemu, który „produkuje” tenisowe gwiazdy, nie było i nie ma go również teraz, bo ścieżkę rodzinną powielają następni, w tym Świątek i Hurkacz. A już w żadnym razie nie ma czegoś takiego, co działa w Czechach: zawodniczki rozwijają się tam dzięki państwowym pieniądzom, a potem oddają na szkolenie młodych część zarobków wygranych na korcie. Banalnie proste, cholernie skuteczne i można to nazwać systemem.

U nas jest chaos, u nas jest niesystem. W Polsce krążą legendy o wyprzedawaniu majątku przez najbliższych, aby zabezpieczyć rozwój młodych talentów z rodziny. Budżet inwestycyjny to nawet 200-300 tys. zł rocznie. I z każdym sezonem rośnie, jeśli z czasem ambicja każe przenieść się do drogiego ośrodka, zatrudnić dobrego zagranicznego

trenera i wziąć udział w wielu turniejach.

Rzadko lokata kapitału się zwraca, ryzyko plajty jest wysokie. Trzeba za jednym zamachem mieć talent, pieniądze, szczęście, zdrowie i to wszystko przed ukończeniem 12. roku życia.

Część juniorów na początku pierwszej dekady XXI wieku korzystała z pomocy biznesmena Ryszarda Krauzego. Jego spółka Prokom przekazywała do PZT nawet 4 mln zł rocznie na rozwój młodych graczy, najlepsi otrzymywali stypendia w wysokości 300 tys. zł rocznie, a ci z dołu listy wsparcia – 50 tys. Ale około 2008 r. źródło wyszło wraz z wycofaniem się Krauzego z biznesu. Do programu nie zdążyła się załapać Linette.

Przez kilka lat z tenisem było kruch – aż do decyzji o sponsoringu dyscypliny przez Lotos. Teraz PZT prowadzi skromne programy upowszechniające dla dzieci.

Ostatnio, wraz z wybuchem talentu Igi Świątek, powstały fundacje i firmy marketingu sportowego, inwestujące w młodych ludzi, w których widzą przyszłe (dobrze zarabiające) zawodniczki lub zawodników. Dokłada się do tenisa Ministerstwo Sportu: płaci stypendia i współfinansuje budowę kortów. Ale i tak bez rodziców ani rusz.

To wszystko jest chaotyczne, ale nasz niesystem nie odbiega specjalnie od tego, co się dzieje w wielu innych krajach. Wie to każdy, kto obejrzał film o siostrach Williams i ich ojcu. ●



*Docelowo w strefie śródmiejskiej
nie będzie miejsca dla samochodów
z silnikami Diesla.
Jeden taki truże jak setki
benzynowych*

RAFAŁ TRZASKOWSKI

o wprowadzeniu strefy czystego powietrza
w Warszawie

Bali Plażowy ekwipunek



FOT. FIRDAJ LISNAWATI / AP

Indonezyjczycy szykują się na coraz większy ruch turystyczny. Na plaży w Kucie, popularnym kurorcie na Bali, lokalny przedsiębiorca przygotowuje puffy i siedziska, z których będą korzystać turyści. Ciągłe jest ich jednak mniej niż przed pandemią.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Nagrody za „Polski ład”

63,7

MLN ZŁ

Tyle wyniosła pula nagród dla wszystkich urzędników Ministerstwa Finansów w 2022 r. Około jednej czwartej trafiło do kierownictwa resortu

Czytaj ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

Aryna Sabalenka Mocarna Białorusinka

Na korcie wygląda tak, jakby chciała wałnąć każdą piłkę tak, żeby odechciało jej się wrócić. Ma porażający serwis, jeden z najszybszych w kobiecym tenisie. Jest on źródłem jej największych sukcesów i upokorzeń. Dziś ok. godz. 11 będzie półfinałową rywalką Magdy Linette w Australian Open.

W tenis zaczęła bawić się przypadkiem. Jako mała dziewczynka pewnej niedzieli jechała samochodem ulicami Mińska z ojcem Siergiejem, byłym hokeistą. Mijali ośrodek tenisowy. Ojciec skręcił, oboje wysiedli, a chwilę potem dziewczynka ganiała po korcie. – Bardzo mi się podobało i tak już zostało – mówiła. W Białorusi sportem numer jeden dla chłopców jest hokej (zawodowym hokeistą jest partner Sabalenki), a dla dziewcząt tenis. Władze Białorusi w swojej planowej gospodarce założyły sukces w tenisie kobiecym i w tym celu postawiły w 2014 r. Pałac Sportu w centrum Mińska. Tam Sabalenka uczyła się grać jako juniorka.

Zawsze mówiła, że ze wszystkich swoich zagrań najbardziej kocha serwis. Często spuszcza na kort bomby o prędkości 195 km na godz. Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się, jaki jest jej stosunek do wojny w Ukra-



FOT. AARON FAVILA / AP

inie, do reżimu Aleksandra Łukaszenki, do dramatycznych wydarzeń na Białorusi po sfalszowanych wyborach, to raczej się nie dowie. Unika wypowiedzi na tematy polityczne, choć oczywiście często dziennikarze ją o to pytają. Mówi wtedy, że jest tenisistką i daleko jej do polityki, choć powiedzieć coś ważnego byłoby jej łatwiej, skoro mieszka na stałe na Florydzie. Jedyne, co wskazuje, że jest lojalna w stosunku do wasatego Baćki, to jej pełne oburzenia wypowiedzi o wykluczeniu Rosji i Białorusi z zeszłorocznego Wimbledonu. – Po co mieszać politykę ze sportem? – mówiła. ●

Radostaw Leniarski

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Odczulanie – sposób na alergię sezonową

Już za kilka miesięcy rozpocznie się szczyt sezonu pylenia wielu roślin, a to dla wielu osób oznacza katar, szczypiące oczy i napady kichania. Ale alergię można skutecznie leczyć. Trzeba tylko pamiętać, żeby odczulanie rozpocząć z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem.



FOT. SHUTTERSTOCK

Premiera strzał w obligacje

Mateusz Morawiecki zarobił w ubiegłym roku na obligacjach 96,4 tys. zł na rękę. Jak szacuje Wyborcza.biz, w tym roku może dostać nawet pół miliona. Ale czy teraz opłaca się jeszcze powtórzyć jego manewr szaremu Kowalskiemu?

Ireneusz Sudak

Inflacja zżera oszczędności Polaków. Realne pensje maleją po raz pierwszy od lat, bo podwyżki płac nie nadążają za wzrostem cen – hasło, że biedniejemy, to już nie jest publicystyka, to codzienność, co potwierdziły dane GUS i załamanie sprzedaży detalicznej.

Jednym słowem – dla wielu osób kończy się okres dobrobytu. Szczególnie dotyczy to tych, którzy pracują w małych firmach i budżetówce, bo ich pensje praktycznie stoją w miejscu.

Nic dziwnego, że informacje o tym, co premier Mateusz Morawiecki robi ze swoimi prywatnymi pieniędzmi, wzbudzają zainteresowanie.

Co zrobić z 4,6 mln zł

W grudniu 2021 r. premier postawił wszystko na jedną kartę – 4,6 mln zł, czyli 97 proc. gotówki, którą dysponował, przeznaczył na zakup obligacji skarbowych (wiadomo to z jego oświadczenia majątkowego). To 2280 ówczesnych pensji minimalnych. Czyli ktoś, kto tyle zarabia, na taki majątek musiałby odkładać całą swoją pensję przez... 190 lat.

– Morawiecki mówił, że każdy mógł kupić. Ja nie słyszałem, a państwo? Niech podniesie rękę ten, kto kupił obligacje – pytał na spotkaniu z mieszkańcami Siedlec Donald Tusk. Oczywiście nie było lasu rąk.

Dlaczego to wzbudza takie emocje? Po pierwsze, bo postawił wszystko na jedną kartę. Z jego oświadczeń majątkowych wynika, że nigdy nie inwestował tak dużo w obligacje.

Po drugie, bezpieczne papiery państwa polskiego (Polska musiałaby zbankrutować, żeby nie odzyskać pieniędzy, to lepsza ochrona niż w banku, który chroni pieniądze klientów tylko do równowartości 100 tys. euro) kupił krótko po tym, gdy rząd mógł mieć już wiedzę, że atak Rosji na Ukrainę to kwestia miesięcy.

I że w takiej sytuacji lepiej oddać pieniądze na przechowanie państwu, a nie prywat-

• **Mateusz Morawiecki**

FOT. KRZYSZTOF CWIK /
AGENCJA WYBORCZA.PL



nym instytucjom finansowym. Po trzecie, premier kupował obligacje oparte na WIBOR-ze za 2,3 mln zł i tzw. obligacje antyinflacyjne czteroletnie – również za 2,3 mln zł.

Gdy dokonywał zakupu, ceny rosły w tempie 8,6 proc., inflacja miała zacząć spadać, a WIBOR miał pozostać niski – nic nie zapowiadało, że WIBOR sięgnie 7 proc. Tak przynajmniej komunikował rząd i prezes NBP Adam Glapiński. A skoro inflacja ma spadać, to nie opłacałoby się kupować obligacji antyinflacyjnych. Historia pokazała, że było zupełnie inaczej, a premier skonstruował własną tarczę antyinflacyjną.

Premier się odkuje

Michał Sadrak, propagator inwestowania w obligacje z portalu Obligacje.pl, policzył, że z tytułu odsetek premier otrzymał w 2022 r. łącznie około 119 tys. zł. Potrącając podatek Belki, otrzymujemy kwotę 96,4 tys. zł na rękę.

Czy to dużo? Na pierwszy rzut oka to mizerny wynik – premier kupił obligacje za 4,6 mln zł, dostał z tego tytułu 96,4 tys. zł, czyli to tylko 2,09 proc. odsetek netto. Być

może gdyby oddał pieniądze do banku, zbankrutowałby.

Ale tak działa właśnie ten rodzaj obligacji, w pierwszym roku ich posiadania oprocentowanie jest niskie, wtedy wynosiło: w przypadku obligacji czteroletnich – 1,3 proc., w przypadku obligacji wiborowych dla pierwszego (sześciomiesięcznego) okresu odsetkowego – 1,10 proc. W kolejnych sześciomiesięcznych okresach odsetkowych oprocentowanie oparte jest na WIBOR-ze 6M, wypłata odsetek co pół roku.

Czyli w poprzednim roku, mimo że średnioroczna inflacja wynosiła według GUS 14,4 proc., premier zarobił tylko 2,09 proc. Ale to już historia, bo od teraz (a właściwie od grudnia) w jego papierach „aktywuje” się tarcza antyinflacyjna, a oprocentowanie będzie już tylko zależne od WIBOR-u i od poziomu inflacji + 0,75 proc. marży.

Dziś wiemy, że premier od 2,3 mln zł dostanie 18,65 proc. To dane ogólnodostępne na stronie Obligacjeskarbowe.pl. Czyli z 2,3 mln zł dostanie 428 950 zł odsetek. Minus podatek Belki będzie to 347 tys. zł.

Ile wyniesie WIBOR 6M? Tego nie wiadomo – to w praktyce zależy od stóp procentowych. Dziś ten wskaźnik sięga 6,99 proc. Obniżki stóp procentowych są możliwe dopiero na koniec roku, wtedy to już nie powinno wpływać na wysokość odsetek.

Przy tym założeniu z 2,3 mln zł premier dostanie 6,99 proc. odsetek, czyli 160 770 zł. Minus podatek Belki będzie to 130,2 tys. zł.

Czyli można szacować, że w 2023 r. uśredniona stopa zwrotu z 4,6 mln zł inwestycji premiera wyniesie: z tytułu obligacji czteroletnich – 347 tys. zł; z tytułu obligacji opartych na WIBOR-ze – 130,2 tys. zł. Razem

to 477,2 tys. zł, czyli 10,4 proc. z 4,6 mln zł. A to już całkiem niezły wynik.

Takiej oferty nie ma w żadnym banku, choć nie jest to oferta, która w 100 proc. ochroni go przed inflacją. NBP szacuje, że w 2023 r. inflacja wyniesie 13,1 proc. Ekonomiści szacują, że 12-13 proc. Gdyby premier kupił obligacje tylko czteroletnie, wtedy zarobiłby więcej niż inflacja, bo aż 15 proc. (po potrąceniu podatku Belki).

Czy warto powtórzyć manewr?

Każdy inwestor wie, że część swojego kapitału zawsze warto inwestować w obligacje. To najbezpieczniejszy sposób oszczędzania ze względu na gwarancje państwa, które – powiedzmy sobie szczerze – raczej nie zbankrutuje.

W 2022 r. Polacy kupili skarbowe obligacje oszczędnościowe za rekordową kwotę 57,1 mld zł. Pytanie, czy na początku nowego roku warto powtórzyć manewr premiera.

Sytuacja się zmieniła. Dobra informacja jest taka, że Ministerstwo Finansów podniosło wysokość odsetek od obligacji w pierwszym roku do 7 proc. To atrakcyjna oferta, lepsza niż w większości banków. W kolejnych latach odsetki wynoszą tyle, co inflacja w poprzednim roku, plus dodatkowo 1 pkt proc.

Ale tempo wzrostu inflacji zaczęło hamować. W grudniu było to 16,6 proc. Nie wiadomo, czy jest to trwały trend, czy po nowym roku ceny pójdą ostro do góry ze względu na podwyżki cen energii (rządowe tarcze nie powstrzymały podwyżek, chociażby ze względu na powrót VAT do 23 proc.).

Musimy pamiętać, że jeśli teraz kupimy tak jak premier czteroletnie obligacje antyinflacyjne, to odsetki będą liczone od poziomu inflacji z grudnia-stycznia 2023/2024. Ile wtedy wyniesie inflacja?

BNP Paribas prognozuje, że inflacja w Polsce wyniesie 13 proc. w 2023 r. i 8 proc. w 2024 r., a do górnej granicy odchyliń od celu inflacyjnego NBP (3,5 proc.) powróci nie wcześniej niż w 2025 roku.

Czyli opłaci się kupić obligacje antyinflacyjne, jeśli prognozujemy, że inflacja na przełomie roku będzie jeszcze wysoka, a potem zacznie mocno spadać.

A obligacje oparte na WIBOR-ze? WIBOR nie ma dobrej prasy – premier zapowiedział jego likwidację, a Ministerstwo Finansów w połowie roku wycofało już obligacje oparte na wskaźniku WIBOR. ●

W koalicji z PO będzie Ruch Tak! Dla Polski

Na listach wyborczych KO w każdym okręgu do Sejmu ma się znaleźć trójka popularnych samorządowców: burmistrzów, wiceprezydentów czy starostów – taką informację dostali wczoraj działacze Ruchu Samorządowego Tak! Dla Polski. – Idziemy do wyborów razem z KO – potwierdza jeden z prezydentów.

Kluczowa informacja o przygotowaniach do wyborów razem z Koalicją Obywatelską dotarła do samorządowców skupionych w Tak! Dla Polski wczoraj. Ugrupowanie tworzą wójtowie, burmistrzowie, prezydenci i marszałkowie z całej Polski. Liderami są tu m.in. prezydent Jacek Karnowski z Sopotu oraz Rafał Trzaskowski z Warszawy.

– Klamka zapadła. Idziemy do wyborów do Sejmu jako część zjednoczonej opozycji – mówi nam je-

den z prezydentów. Wyjaśnia, że samorządowcy już dostali informację, że w każdym okręgu wyborczym mają wskazać trzy osoby, które wystartują w wyborach. Chodzi np. o wójtów, burmistrzów czy wiceprezydentów, którzy są rozpoznawalni i cieszą się popularnością. – Czy wezmą mandaty? Trudno powiedzieć, ale każdy z nich będzie wartością dodaną na liście KO – mówi nam samorządowiec.

Oprócz tego Tak! Dla Polski ma tworzyć z opozycją tzw. pakt senacki. Zgodnie z nim powtórnie w każdym ze stu okręgów opozycja ma wystawić jednego wspólnego kandydata przeciwko osobie namaszczonej przez PiS. Ruch Samorządowy ma już dziesięciu kandydatów do Senatu, są to m.in. prezydenci Legnicy, Tychów czy Świnoujścia. Jacek Karnowski chce z kolei kandydować do Sejmu – wynika z naszych informacji.

– To inicjatywa Donalda Tuska, by połączyć siły. Dla nas to dobre wyjście, choć szukaliśmy też innej drogi. Chcieliśmy się spotkać z Szymonem Hołownią z PL 2050, ale nie znalazł dla nas czasu – mówi nam działacz Tak! Dla Polski. Członek władz krajowych PO potwierdza, że wspólny start z Tak! Dla Polski jest możliwy.

Nasz rozmówca przyznaje, że propozycja wspólnej listy z samorządowcami zamknie temat rozmów z PL 2050 o wspólnym starcie w wyborach

– Były rozmowy w tej sprawie z prezydentem Sopotu i prezesem PSL. Ludowcy są na to rozwiązanie otwarci, ale pewnie będą zwlekać z ostateczną decyzją.

To ciekawa koncepcja, ponieważ w razie dołączenia ludowców mamy trzy duże podmioty. Rzeczywiście listy do Sejmu chcą wzmocnić samorządowcy, będą też kandydować do Senatu. Liczymy jednak na mocne zaangażowanie się w kampanię – mówi polityk Platformy.

Nasz rozmówca przyznaje, że propozycja wspólnej listy z samorządowcami zamknie temat rozmów z PL 2050 o wspólnym starcie w wyborach. Zresztą Michał Kobosko, wiceszef partii Szymona Hołowni, sam przyznał, że „jedność opozycji nie jest najwyższą wartością, jeżeli wspólnie mielibyśmy robić coś, co jest niezgodne z naszym DNA”.

– Samorządowcy widzą, że Hołownia gra na siebie. Wiedzą jednak, że od tych wyborów zależy, czy w Polsce w ogóle będzie jeszcze samorząd. I pamiętają, że przed drugą turą wyborów prezydenckich Hołownia nie poparł Rafała Trzaskowskiego – mówi polityk PO. Dopytywany przyznaje, że członkowie Tak! Dla Polski też mają wobec KO swoje oczekiwania. Chcą chociażby teki wicepremiera dla przedstawiciela środowiska samorządowego, który zajmie się m.in. tą częścią życia publicznego.

Prezydent dużego miasta na południu pytany o komentarz: – Mogę się tylko pod tym podpisać.

Politycy PO nie wykluczają jednak, że ostatecznie PL 2050 zostanie wzięta pod uwagę przy pakcie senackim, choć nie wszystkim ten pomysł się podoba. – Mamy przecież alternatywę. Decyzji na dziś nie ma – mówi nam poseł PO. ●

Przemysław Jedlecki

Czołgi dla Ukrainy

Niemiecki zwrot przez lufę

Czy klucząc w sprawie przekazania Ukrainie czołgów typu Leopard 2, kanclerz Niemiec Olaf Scholz realizował plan mocniejszego związania USA z Europą, czy został przez Amerykanów postawiony pod ścianą?

Bartosz T. Wieliński

To już oficjalne. Ukraina dostanie niemieckie czołgi Leopard 2. Niemiecki rząd ogłosił, że przekaze 14 czołgów w dość nowoczesnej wersji 2A6.

– Ta decyzja wynika z naszej polityki, by wspierać Ukrainę na tyle, na ile jest się w stanie. Działaliśmy w ścisłej koordynacji z partnerami międzynarodowymi – mówił kanclerz Olaf Scholz na posiedzeniu rządu.

Jednocześnie Berlin pozwoli też innym krajom przekazać Ukrainie swoje leopardy. Polska zadeklarowała 14 maszyn, cztery przekaże Portugalia. W tym ostatnim przypadku będzie to jedna trzecia portugalskich sił pancernych. Czołgi wysła też Hiszpanie, Finowie i Norwegowie. Łącznie międzynarodowe konsorcjum ma przekazać Ukrainie ponad setkę maszyn, co wystarczy na wystawienie dwóch batalionów pancernych.

Pancerna pięść dla Ukrainy

Produkowane przez niemiecki koncern Krauss-Maffei Wegmann czołgi Leopard 2 to jedne z najlepszych czołgów świata. Powstały w czasach zimnej wojny, by odeprzeć spodziewaną inwazję Układu Warszawskiego na Europę Zachodnią. Po upadku żelaznej kurtyny na poligonach porównywano osiągi leopardów 2 z możliwościami radzieckiego sprzętu. Na tej podstawie czołgi zmodernizowano.

Możliwościami leopardy przewyższają rosyjskie czołgi. Gdy wraz z przeszkoconymi – najprawdopodobniej w ośrodku w Świętoszowie – ukraińskimi załogami dotrą na front, spowodują jakościową zmianę. Tym bardziej że Wielka Brytania zapowiedziała przysłanie 14 czołgów Challenger 2, a z ciągle niepotwierdzonych informacji wynika, że Amerykanie chcą przekazać Ukrainie 30 czołgów typu Abrams. Jeśli do tego doliczyć ponad 200 bojowych wozów piechoty i drugie tyle różnych pojazdów opancerzonych, to okazuje się, że NATO pomogło stworzyć ukraińską pancerną pięść, która na wiosnę będzie w stanie przeprowadzić kolejne ofensywy przeciwko rosyjskim wojskom okupującym wschodnią i południową Ukrainę.

Abramsy na stole

Prośbę o przysłanie czołgów Ukrainie wysłali Niemcom w kwietniu. Berlin od-

mawiał, co uzasadniono kwestią skomplikowanej obsługi leopardów, koniecznością długotrwałego zgrywania załóg albo brakiem dostępnych maszyn. W rzeczywistości kanclerz Scholz bał się reakcji Rosji, swojej partii i niemieckiego pacyfistycznego społeczeństwa. Rosja wielokrotnie groziła NATO odwetem, a nawet wojną jądrową, wielu ważnych polityków SPD nie tylko utrzymywało bliskie związki z Rosją, ale też do dziś wierzy, że wojnę w Ukrainie można tylko zakończyć na drodze negocjacji i ustępstw. Niemieckie społeczeństwo w sprawie dostaw czołgów do Ukrainy jest podzielone praktycznie pół na pół.

Ostateczny argument kanclerz Scholz przedstawił w rozmowie telefonicznej z Joem Bidenem, któremu miał zakomunikować, że przekaze leopardy tylko wtedy, gdy USA dadzą Ukrainie swoje czołgi typu Abrams. Amerykanie na tę propozycję zareagowali z wściekłością, a według „Süddeutsche Zeitung” Jake Sullivan, doradca Bidena ds. bezpieczeństwa narodowego, miał otwarcie grozić Jensowi Plötnerowi, doradcy Scholza ds. międzynarodowych. Amerykanie wyjaśniali, że abramsy nie przydadzą się Ukrainie, bo są skomplikowane w obsłudze i wymagają wyrafinowanej logistyki. Minęło kilka dni i Biden, według nieoficjalnych informacji wbrew woli Pentagonu, położył abramsy na stole, przelamując w ten sposób opory Scholza.

NATO bez podziałów

Jak interpretować tę rozgrywkę? Część niemieckich komentatorów widzi tu zwycięstwo Scholza, który nie tylko postawił na swoim, ale także dodatkowo związał Amerykę z Europą jako gwaranta czołgowej umowy i zarazem zabezpieczenie, że Rosja nie będzie się na Europie mściła za przysłanie leopardów.

Z drugiej jednak strony zwycięzcą jest Joe Biden, bo prostym ruchem – czym jest dla USA przysłanie 30 czołgów? – był w stanie przywołać do porządku niemieckiego polityka, a co ważniejsze, zasypać podział w łonie NATO. Gdy w piątek uczestnicy konferencji w Ramstein rozjechali się do domów bez decyzji ws. leopardów, podział w Sojuszu i izolacja Niemiec były bardzo widoczne, co niezwykle cieszyło Rosję. ●



▲ Leopard 2A6 na poligonie w 2017 r.

FOT. PHILIPP SCHULZE/AP

Amerykański dyplomata o decyzji Niemiec Te czołgi to gamechanger

Dostarczenie nowoczesnych czołgów może przyczynić się do wyraźnego zwrotu w wojnie”. Tak uważa były ambasador amerykański przy NATO Kurt Volker, który jako wysłannik specjalny prezydenta USA w Ukrainie wdrażał plan zbrojeniowy tego kraju.

Paolo Mastrolilli

LA REPUBBLICA

PAOLO MASTROLILLI: Jak doszło do podjęcia przez Waszyngton decyzji o dostarczeniu abramsów Ukrainie?

KURT VOLKER: Kanclerz Olaf Scholz zirytował naszą administrację, oświadczając, że Niemcy nie przekażą czołgów Leopard, jeśli miałyby to zrobić same. Musieliśmy więc zmontować koalicję kilku krajów, żeby zrobić to razem: m.in. z Polską, Finlandią, Wielką Brytanią. Potem jednak Scholz dodał, że da leopardy tylko wtedy, gdy USA dadzą abramsy. Pentagon tłumaczył, że nie bardzo nadają się one na Ukrainę, ponieważ wymagają specjalnego paliwa i specjalnych części zamiennych, a ich obsługa jest bardziej skomplikowana niż leopardów. Jednak gdy Scholz dał do zrozumienia Bidenowi, że odblokuje wysłanie leopardów, tylko wtedy Amerykanie poślą abramsy, nasza administracja ustąpiła, byle tylko kanclerz szybciej podjął decyzję.

To dobra wiadomość?

– To dobra wiadomość zarówno w sensie militarnym, jak i politycznym.

Dlaczego?

– Po pierwsze, wszyscy przewidują, że wiosną Rosjanie podejmą próbę wielkiej ofensywy. Nie sądzę, aby się ona powiodła, ale spróbują. Dlatego czołgi pomogą Ukraińcom ją odrzucić. Po drugie, wiosną-latem Kijów zechce przejść

do kontrofensywy, żeby przeciąć korytarz lądowy łączący terytoria okupowane przez Rosję z Krymem. Ukraina spróbuje odbić Mariupol, a być może także odzyskać kolejne obszary w Donbasie. Będzie potrzebowała do tego ciężkiego uzbrojenia. Po trzecie, ludzie obawiają się, że jeśli wojna będzie się przeciągać, coraz trudniej będzie finansować zbrojenia. Zaczyna rosnąć przekonanie, że musimy bardziej pomóc Ukraińcom, aby szybko dokonali przełomu.

Jaki wpływ decyzja dotycząca czołgów będzie miała na ewentualne pęknięcia w NATO?

– Wysłanie abramsów to sprawa przełomowa. Daje polityczną osłonę Scholzowi i jednocześnie umacnia pozycję tych krajów NATO, które optują za wysłaniem ciężkiej broni Ukrainie.

Nie obawia się pan, że Republika nie zablokuje finansowanie ze strony USA?

– W tej chwili nie widzę takiego zagrożenia. Jest grupa radykałów, zarówno na prawicy, jak i na lewicy, która przeciwstawia się pomaganiu Ukrainie, ale znacząca większość w obu partiach jest za i ufam, że ten blok pozostanie zwarty jeszcze przez długi czas, zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie.

Boję się czego innego: że jeśli minie kolejny rok, znajdziemy się w środku kampanii wyborczej. A wtedy Trump lub ktoś inny wykorzysta kampanię do podważenia sensu pomocy amerykańskiej Ukrainie. To może być najpoważniejszym problemem.

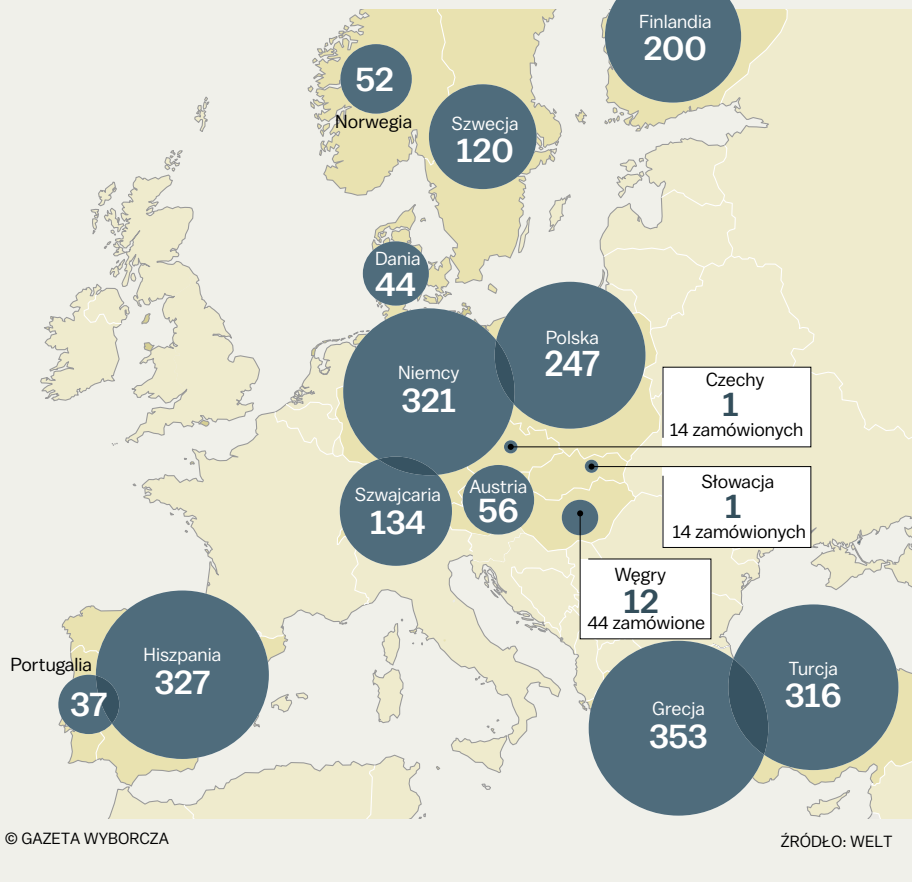
Mija rok od początku wojny. Czy czołgi mogą przeważać szalę na korzyść Ukraińców?

– Tak. Nie sądzę, że Rosja mogłaby wygrać tę wojnę ani nawet zająć jeszcze jakieś terytoria. Koncentruje się na utrzymaniu tego, co zajęła wcześniej. Ukra-

Czołgi dla Ukrainy

Czołgi Leopard 2 w Europie

Liczba czołgów Leopard serii 2 w różnych wariantach



Paweł
Wroński



Co po czołgach?
Samoloty F-16?

Szef sztabu generalnego Ukrainy gen. Walerij Załużny w grudniu w wywiadzie dla „The Economist” mówił, że dla odzyskania terytoriów utraconych przez Ukrainę potrzebuje przynajmniej 300 czołgów. Czy Europa jest w stanie dostarczyć Ukrainie tyle leopardów? Wątpliwe.

Ekspert wskazuje, że po to, aby czołgi mogły w miarę efektywnie działać, potrzebny jest przynajmniej batalion – czyli 56 maszyn. Aby na polu walki pojawiła się realna siła, potrzebne jest stworzenie brygady pancerniej (119 czołgów) i jednego batalionu zmechanizowanego – wyposażonego w bojowe wozy piechoty.

Istotnym warunkiem jest możliwość współdziałania czołgów w zbliżonej wersji. Kanclerz Niemiec stwierdził, że Ukraina otrzyma leopardy 2 A6 z wyposażenia Bundeswehry. To istotna informacja, bo będą to czołgi nowoczesne i gotowe do boju. W Europie nadal najpopularniejsza jest starsza, zimnowojenna wersja A4, w Polsce częściowo (ok. 50 wozów) zmodyfikowana do wersji 2PL, ze wzmocnionym pancerzem wieży, nową optyką, nową termowizją, nowym systemem stabilizacji działa.

Czołg w wersji 2PL może korzystać z amunicji zdolnej do przebicia pancerzy najnowocześniejszych rosyjskich czołgów T-90. Ponadto Polska dysponuje leopardami 2 w wersji A4 oraz kupionymi w 2013 r. leopardami 2 A5. Minister Mariusz Błaszczak pytany, jaką wersję leopardów prześlemy Ukraincom, odpowiedział: „Najnowszą”, co może sugerować, że będą to leopardy 2PL.

Dla Ukrainy czołgi leopard 2 to przede wszystkim szansa na wzmocnienie sił pancernych, które obecnie nie dysponują zapleczem produkcyjnym, ale remontowym – jedynie w bardzo ograniczonym stopniu. Ukraina używa głównie zmodyfikowanych czołgów T-64 produkowanych przez charkowskie Zakłady Pojazdów Pancernych im. Małyszewa. W przeszłości był to jeden z największych producentów czołgów w ZSRR (w tym T-80), obecnie leży w gruzach. Zniszczony jest też duży zakład produkcji czołgów we Lwowie.

Lufy czołgów starszych typów trzeba wymieniać po 200-300 strzałach, silniki w warunkach bojowych bardzo szybko się zużywają, a walki w Ukrainie odbywają się z niebywałą intensywnością. Wiadomo też, że obecnie zaczyna brakować amunicji czołgowej.

Kluczowy w przyszłości będzie czas szkolenia (załogi leopardów 2 są czteroosobowe, nie trzyosobowe jak w czołgach poradzieckich), wsparcie logistyczne, w tym możliwość dostarczenia nowoczesnej amunicji przeciwpancernej, głównie APFSDS-T.

To jednak dopiero początek. Skuteczne użycie czołgów w warunkach prowadzonej wedle doktryny NATO wojny wielodomenowej oznacza konieczność uruchomienia dostaw innych rodzajów broni, z którymi zwykle te czołgi współpracują: śmigłowców atakujących i samolotów wielozadaniowych, na przykład F-16. Ukraińcy od dłuższego czasu zwracają się o przekazanie tych samolotów, a także szturmowych A-10. O możliwości oddania swoich F-16 mówiła Holandia.

Przekazaniu samolotów Ukrainie ma być poświęcona lutowa narada grupy kontaktowej NATO. ●

inicy zaś stopniowo odzyskują teren. Teraz się zatrzymali, ale znowu ruszą do przodu. Im więcej porażek poniesie Rosja w terenie, tym większe będzie zaniepokojenie w Moskwie. Ludzie podadzą w wątpliwość przywództwo Putina, jego kolejne decyzje, o których przypominać będą straty w ludziach i coraz dotkliwiej odczuwane załamanie gospodarcze. Kijów liczy, że to wszystko zmusi Moskwę do szukania pokoju.

A co z zagrożeniem użycia broni jądrowej przez Putina?

– Nie sądzę, aby to zrobił. Jest to możliwe, ale nieprawdopodobne. Po pierwsze, taktyczna broń atomowa nie pomogłaby Rosjanom zdobyć na nowo terytoriów, ponieważ w momencie, kiedy użyje się tej broni, nikt tam nie będzie mógł postawić stopy. Po drugie, nie

mogliby ochronić swoich wojsk, które zginęłyby razem z Ukraińcami. Ponadto zostali oni ostrzeżeni przez USA i Zachód, że jakiegokolwiek użycie broni atomowej spowodowałoby katastrofalne skutki dla rosyjskiej armii, więc nie chcą tego robić. Wreszcie, Chiny i Indie również powiedziały, że jest to dla nich nie do przyjęcia.

Czy Włochy powinny wysłać Ukrainie swoje systemy obrony powietrznej SAMP-T, do czego nakłania Waszyngton?

– Obrona przeciwrakietowa jest bardzo ważna, ponieważ Rosjanie, nie mogąc zająć terenu, zrzucają pociski na miasta i infrastrukturę. Każde działanie zmierzające do pomocy Ukraińcom w zakresie obrony jest bardzo ważne. ●
Tłum. Bartosz Hlebowicz

Nasze aukcje na wyborcza.pl/wosp

Spacer z Adamem Wajrakiem

Jedynka wydania lokalnego

Mandala Natalii de Barbaro

2023
31
wielka orkiestra świątecznej pomocy
FINAL
AUKCJE

GRAMY
DLA
WOŚP

Agencja zamyka drzwi

Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji nie wpuściła w środę posłów Dariusza Jońskiego i Michała Szczerby z KO. Przyszli na kontrolę w związku z tekstem „Wyborczej” o testach, które minister kazał refundować mimo braku danych o ich skuteczności. Agencja nie przesłała im też żadnych dokumentów.

Judyta Watóła

We wtorek ujawniliśmy, że Rada Przejrzystości przy Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wydała negatywną rekomendację w sprawie testów combo, które w założeniu mają wykrywać, czy jesteśmy chorzy z powodu zakażenia wirusem grypy, SARS-CoV-2 czy RSV. Minister Adam Niedzielski polecił, by NFZ je refundował. Zapowiedział jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, że będą dostępne w poradniach POZ.

Na początku lekarze POZ przypuszczali, że będzie to tak jak z testami antygenowymi na COVID-19: testy kupi Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych, a oni będą mogli w niej składać zamówienia. Minister zdecydował jednak inaczej – że w obliczu fali zachorowań poradnie na własną rękę będą kupować testy combo, a NFZ zwróci im pieniądze za ich zakup i wykonanie.

Brak naukowych danych

By takie badanie znalazło się w koszyku świadczeń gwarantowanych, potrzebna jest jednak opinia Rady Przejrzystości działającej przy Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. 28 grudnia MZ wydało jej zlecenie w tej sprawie. Agencja dostała wyraźny sygnał, że rekomendacja ma być wydana jak najszybciej. Wobec tego rada zajęła się tematem już 2 stycznia. Wbrew oczekiwaniom Niedzielskiego wydała jednak negatywną rekomendację, czyli uznała refundację testów combo za niezasadną.

Jako powody swojej decyzji podała „brak danych naukowych pozwalających na ocenę korzyści zdrowotnych i bezpieczeństwa zastosowania analizowanego testu w POZ”. „Rada nie dysponowała danymi dotyczącymi czułości i swoistości tych testów, a zatem nie mogła ocenić wiarygodności proponowanej metody diagnostycznej” – czytamy w stanowisku rady. I dalej: „Zgodnie z informacjami z Instytutu Roberta Kocha, czułość testów immunoenzymatycznych u osób do 18 r.ż. waha się w granicach 50-90 proc., a swoistość 75-100 proc. Wartość w granicach proc. 50 proc. oznacza niewiarygodność wyników”. Jako ostatni z powodów wydania negatywnej rekomendacji rada wskazuje „niemożność oszacowania opłacalności ekonomicznej”.

Jednocześnie w rekomendacji rada wskazała, że „zasadne byłoby przeprowadzenie pilotażu” testów combo w wybranym województwie lub powiecie, którego „zadaniem byłaby ocena wykorzystywania testu oraz jego wpływ na zmniejszenie częstości hospitalizacji pacjentów z cięższymi postaciami infekcji oraz rozpowszechnienia stosowania antybiotyków w przypadku infekcji górnych dróg oddechowych”. Rada zastrzegła jednocześnie, że „formułuje stanowisko w oparciu o niekompletne materiały analityczne, z uwagi na skrajnie krótki termin ich opracowania przez pracowników Agencji”.

Odwet ministra

W odwecie za to stanowisko dwa dni później Niedzielski odwołał prof. Rafała Niżankowskiego z funkcji przewodniczącego Rady Przejrzystości. Prof. Niżankowski, były wi-

• **Testy combo w założeniu mają wykrywać, czy jesteśmy chorzy z powodu zakażenia wirusem grypy, SARS-CoV-2 czy RSV**

FOT. SHUTTERSTOCK

ce minister zdrowia (w rządzie Marka Belki), został o tym powiadomiony mailem z Departamentu Kontroli MZ, do którego załączono pismo z decyzją Niedzielskiego.

Równocześnie minister wydał decyzję o objęciu testów combo refundacją. Zarządzenie prezesa w tej sprawie ukazało się 9 stycznia. Od tego momentu NFZ chwalił się na Twitterze, że w kolejnych województwach testy są już dostępne w POZ.

We wtorek po publikacji „Wyborczej” MZ broniło się na Twitterze, że rada oceniła inne testy niż wskazane we wniosku ministra. To nieprawda. Rekomendacja mówi wyraźnie o testach combo.

Krzysztof Łanda, były wiceminister z czasów, kiedy resortem kierował Konstanty Radziwiłł, wyraził oburzenie decyzją o refundacji i odwołaniem prof. Niżankowskiego. „Co to za standardy barbarzyńskie, że jeśli członek rady przejrzystości (która MUSI w państwie demokratycznym być organem niezależnym!) nie zgadza się z Ministrem, to się go wyrzuca?” – napisał na TT.

Kiedy w poniedziałek pytaliśmy w MZ o powody odwołania prof. Niżankowskiego, resort odpowiedział nam, że „odwołanie przewodniczącego Rady Przejrzystości jest wyłączną kompetencją Ministra Zdrowia”. Łanda otrzymał na TT inną odpowiedź: „Prof. Niżankowski nie został odwołany za różnicę zdań z ministrem, ale za to, że na podstawie jego błędnej opinii opartej na błędnych danych, Rada wydała opinię nie na temat. Opinia ze szkoda dla pacjentów a nie ministra”.

I w tym wypadku ministerstwo mija się jednak z prawdą. Nawet jeśli by przyjąć, że dane były błędne, to za ich przygotowanie odpowiadają nie członkowie rady, ale pracownicy AOTMiT – to do nich należy zgromadzenie na potrzeby Rady Przejrzystości doniesień naukowych dotyczących danego leku czy świadczenia, a także przeprowadzenie analizy ekonomicznej.

Zapytaliśmy jednak w MZ, jakie dane były błędne i dlaczego resort nie obarcza za to winą prezesa AOTMiT. Ministerstwo nie przysłało nam odpowiedzi.

Miliony na testy

Choć wszystkie zlecenia ministra, analizy dotyczące efektywności nowych świadczeń medycznych, stanowiska Rady Przejrzystości i protokoły jej posiedzeń, a także rekomendacje prezesa AOTMiT powinny być dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej AOTMiT, to te dotyczące testów combo dotąd nie zostały tam opublikowane.



W związku z naszym tekstem we wtorek posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba uprzedzili AOTMiT, że w środę rano pojawią się w siedzibie agencji w celu przejrzania dokumentów, tj. zlecenia ministra zdrowia w sprawie testów combo i rekomendacji Rady Przejrzystości. Prezes Roman Topór-Mądry odpisał im w nocy, że „brak podstawy prawnej do umożliwienia Panom Posłom wstępu do pomieszczeń AOTMiT” w celu zapoznania się z dokumentami. – Podstawą prawną jest ustawa o wykonywaniu mandatu posła i senatora. To odpowiedź prezesa agencji nie ma oparcia w przepisach – oburza się Joński.

Myśleliśmy, że koniec pandemii oznacza koniec z przekrętami. Tymczasem znów chodzi o pieniądze wyrzucone w błoto, a ministerstwo znów chce zamieść sprawę pod dywan

MICHAŁ SZCZERBA
poseł KO

W środę razem ze Szczerbą pojawili się w siedzibie agencji. Nie zostali wpuszczeni.

– Agencja mieści się w prywatnym wieżowcu. Portier zadzwonił na górę, a tam mu polecono, żeby nas nie wpuszczać. Wysłaliśmy w tej sytuacji maila do agencji z informacją, że złożymy skargę u marszałka Sejmu i osobno zawiadomienie do prokuratury, że agencja nie chce przekazać dokumentów stanowiących informację publiczną – relacjonuje Joński.

Postanowili ze Szczerbą czekać. Po dziesięciu minutach zjechała do nich pracownica AOTMiT. Przepraszała i tłumaczyła, że to tylko nieporozumienie, a dokumenty zostaną im niezwłocznie udostępnione. Do godzin popołudniowych, kiedy zamykaliśmy to wydanie „Wyborczej”, agencja jednak niczego posłom KO nie wysłała.

NFZ zamierza wydać na testy combo w poradniach POZ 230 mln zł. Za przeprowadzenie jednego testu płaci niecałe 34 zł, choć po ogłoszeniu, że będzie refundacja, testy te bardzo staniały. Wcześniej były dostępne – zależnie od producenta – za 20-25 zł. Obecnie test combo można kupić na rynku już za 10-12 zł.

– Myśleliśmy, że koniec pandemii oznacza koniec z przekrętami. Tymczasem znów chodzi o pieniądze wyrzucone w błoto, a ministerstwo znów chce zamieść sprawę pod dywan – podsumowuje Szczerba. ●

Basi Szczepan

oraz

najbliższej Rodzinie

słowa otuchy i wsparcia po odejściu

Meża

i naszego serdecznego Kolegi

Zarząd i pracownicy TVN Warner Bros. Discovery



Polska lista znów przepadła

Komisja ds. wyboru sędziów Trybunału w Strasburgu zarekomendowała odrzucenie polskiej listy kandydatów na sędziego. To już trzecia porażka polskiego rządu, który po raz trzeci zgłosił do Strasburga m.in. żonę europosła PiS.

Łukasz Woźnicki

Działająca przy Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy (ZPRE) komisja zajmowała się we wtorek polską listą kandydatów do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Jej zadaniem było sprawdzić, czy kandydaci zgłoszeni przez polski rząd mają kwalifikacje do orzekania w Strasburgu.

„Komisja zaleca ZPRE odrzucenie listy z przyczyn merytorycznych” – taką rekomendację przyjęła komisja. Uznała przy tym, że nie wszyscy zgłoszeni kandydaci spełnili wymogi umożliwiające wybór do ETPC. „Komisja zaleca wystąpienie do rządu RP o przedłożenie nowej listy kandydatów” – zarekomendowała.

– Dla RP najbardziej upokarzające jest to, że komisja nawet nie przystąpiła do wysłuchania kandydatów. Podjęła decyzję, uznając, że nie warto z nimi rozmawiać – ko-

mentuje poseł Lewicy Andrzej Szejna, delegat do ZPRE i jeden z członków komisji oceniającej kandydatów (nie brał udziału we wtorkowym posiedzeniu).

„Niepoważne traktowanie” Tocząca się przed ZPRE procedura ma wyłonić polskiego sędziego trybunału, który rozstrzyga skargi na naruszenia praw człowieka. W ETPC orzeka 47 sędziów – po jednym z każdego państwa Rady Europy – wybieranych przez ZPRE spośród kandydatów zgłaszanych przez państwa.

O odrzuceniu polskiej listy Zgromadzenie Parlamentarne RE może zdecydować na trwającej właśnie sesji. Będzie to już trzeci taki przypadek. Próby wybrania nowego sędziego z Polski trwają od jesieni 2020 r., a więc już ponad dwa lata. Dwie wcześniejsze listy kandydatów z Polski były odrzucane w całości. Znajdowały się na nich te same trzy osoby uparcie zgłaszane przez rząd. Trzecia lista była podobna do wcześniejszych – i zapewne to doprowadziło do negatywnej rekomendacji komisji.

– Decyzja komisji mnie nie zaskakuje, bo zgłoszono praktycznie ten sam skład, który został odrzucony w poprzedniej procedurze – mówi Szejna. – Największy kraj Europy Środkowej nie może znaleźć innych kandydatów niż ci, na których uparł się PiS. To jest niepoważne traktowanie Rady Europy, ZPRE i praw człowieka – dodaje.

Poseł Lewicy, który brał udział ocenianiu list z innych państw, mówi, że Polska idzie śladami takich krajów jak Rosja czy Azerbejdżan, których listy też były kilkakrotnie odrzucane. – To, co mnie martwi, to to, że strona rządowa nie wyciąga wniosków i brnie dalej, zamiast przedstawić trzy kandydatury uznanych autorytetów w dziedzinie prawa międzynarodowego, w szczególności praw człowieka – dodaje.

Murowana kandydatka „dobrej zmiany”

Od 2020 r. rząd PiS dwukrotnie zgłaszał do ETPC m.in. Aleksandra Stępkowskiego – współzałożyciela Ordo Iuris, byłego wiceministra w rzą-

Największy kraj Europy Środkowej nie może znaleźć innych kandydatów niż ci, na których uparł się PiS. To jest niepoważne traktowanie Rady Europy, ZPRE i praw człowieka

ANDRZEJ SZEJNA
poseł Lewicy

dzie PiS, a obecnie neosędziego Sądu Najwyższego. Jego kandydatura wzbudzała największe kontrowersje. Nazwiska Stępkowskiego nie było już na trzeciej liście, ale nie wystarczyło to do zaakceptowania listy przez komisję.

Na najnowszej negatywnie ocenionej liście znalazła się też zgłaszana trzeci raz Elżbieta Karska – doktor habilitowana prawa i profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a prywatnie żona europosła PiS Karola Karskiego. W 2022 r. prezydent Andrzej Duda powołał ją do SN na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS. – Od dawna mówiło się o niej jak o murowanej kandydatce „dobrej zmiany” do Strasburga – mówi prawnik, który śledził konkurs.

Wraz z trzecią listą przepadnie także kandydatura zgłaszanej trzykrotnie Agnieszki Szklanej, doktor prawa i adwokatki, która od lat pracuje w Sekretariacie Rady Europy w Strasburgu. A także zgłaszanego pierwszy raz Kamila Strzępka. To doktor prawa oraz radca prawny zatrudniony w Trybunale Konstytucyjnym. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że był tam – lub nadal jest – asystentem dublera sędziego TK Mariusza Muszyńskiego.

Konkurs „bardziej polityczny”

W trzecim konkursie, który miał wyłonić kandydatów do ETPC, startowało 20 prawników, w tym

profesorzy różnych uniwersytetów i eksperci od praw człowieka. O tym, którzy kandydaci są najlepsi, decydował zespół utworzony przy MSZ i działający pod przewodnictwem posła PiS i wiceministra spraw zagranicznych Piotra Wawrzyka. Obsadzili go ministrowie rządu PiS bądź podległych mu instytucji.

Według Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka skutkowało to konkursem „bardziej politycznym niż merytorycznym”. – Taki sposób skomponowania zespołu prowadził do wadliwości również trzeciego konkursu – mówił nam Krzysztof Jarzmus, prawnik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Po odrzuceniu trzeciej listy rząd będzie musiał zorganizować kolejny – czwarty już – konkurs do Strasburga.

– Cały czas stoimy na stanowisku, że należy zmienić polskie prawo tak, aby zespół dokonujący selekcji kandydatów dokonał tego wyboru przede wszystkim w oparciu o przesłanki merytoryczne – mówi Jarzmus.

– Jeśli wybór kandydatów byłby oparty na merytorycznych przesłankach – a nie dyktowany względami politycznymi – to i jakość kandydatów byłaby odpowiednia. Nie mielibyśmy do czynienia z sytuacją, którą mamy obecnie, gdy lista znów zostaje odrzucona, bo nie wszyscy kandydaci spełnili wymogi – dodaje. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA WOLSZTYNA

O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

1. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana oznaczona ewidencyjnie jako działka numer:

226/50 o pow. 4,8718 ha, cena wywoławcza 3.650.000,00 złotych (słownie: trzy miliony sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) + należny podatek VAT według obowiązującej stawki, wadium w wysokości 693.500,00 złotych (słownie: sześćset dziewięćdziesiąt trzy tysiące pięćset złotych 00/100).

W/w działka wchodzi w skład nieruchomości dla której Sąd Rejonowy w Wolsztynie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr **PO1E/00030174/2**, w której jako właściciel wpisana jest Gmina Wolsztyn i położona jest w obrębie ewidencyjnym **Komorowo**. Nieruchomość gruntowa niezabudowana, nieogrodzona, o kształcie nieregularnym zbliżonym do prostokąta. Działka znajduje się w pobliżu terenów zalesionych, zbiornika wodnego – Jezioro Berzyńskie i zabudowy przemysłowej, w pełni funkcjonalna z uwagi na swoje przeznaczenie w MPZP.

Przedmiotowa nieruchomość powstała w wyniku podziału geodezyjnego zgodnie z decyzją numer GPN.6831.64.2017 z dnia 3 sierpnia 2017 roku, decyzją nr GPN.6831.45.2019 z dnia 23 maja 2019 roku, decyzją nr GPN.6831.82.2021 z dnia 29.09.2021 oraz decyzją GPN.6831.5.2022 z dnia 28 lutego 2022 roku.

2. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXII/351/2017 Rady Miejskiej w Wolsztynie z dnia 29 marca 2017 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obszarze działki 226/9 w Komorowie przeznaczenie jest następujące:

- działka o numerze ewidencyjnym **226/50** o pow. **4,8718 ha** przeznaczona jest **pod tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej (jednostka bilansowa planu 4P/U)**.

3. Do ceny ustalonej w drodze przetargu zostanie doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 marca 2023 o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolsztynie Rynek 1, pok. nr 48, II piętro (sala sesyjna).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w podanej wyżej wysokości na konto Urzędu Miejskiego w Wolsztynie Santander Bank Polska S.A. O/Wolsztyn nr 40-1090-1607-0000-0000-6000-5544, w terminie do dnia 24 marca 2023 roku.

Wadium wnoszone na konto musi na nie wpłynąć w podanym wyżej terminie. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazać uczestnika przetargu oraz numer ew. nieruchomości, której wpłata dotyczy.

Pełną treść ogłoszenia podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wolsztynie, zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.wolsztyn.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.wolsztyn.pl/m.58.ogloszenia-o-przetargach.html>

Szczegółowych informacji związanych z przetargiem udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej i Obrotu Nieruchomościami - Urzędu Miejskiego w Wolsztynie, pokój nr 42, II piętro, tel. 68 347 45 40, 68 347 45 45.

**Burmistrz Wolsztyna
/I/ Wojciech Lis**

PREZYDENT MIASTA KUTNO

informuje, że na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kutno, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 18 i na stronach internetowych www.um.kutno.pl/przetargi i zamowienia-publiczne.bip.e-zeto.eu w zakładce Komunikaty, Ogłoszenia i Obwieszczenia, Gospodarka Nieruchomościami zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Kutnie przy ul. Metalowej.**

Oznaczenie nieruchomości (nr dz.)	Powierzchnia łączna nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej	Cena wywoławcza do przetargu (netto)	Wysokość wadium	Termin wpłaty wadium	Uwagi
327/3, 327/5, 328/7, 326/5 obręb ewidencyjny 3 - Skłęczki	3,3836 ha	LD1K/00041838/4	3.003.000 zł	300.000 zł (w pieniądzu)	22.03.2023 r.	Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r., poz. 931 ze zm.) sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT w stawce 23%.

Przetarg odbędzie się w **dniu 29 marca 2023 roku o godzinie 11.00** w Urzędzie Miasta Kutno, Plac Marsz. Józefa Piłsudskiego 18, pok. 403. Prezydent zastrzega, że przetarg może być przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej, a informacja o przeprowadzeniu przetargu w taki sposób zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu Miasta na okres co najmniej 7 dni przed otwarciem przetargu, wskazująca w jaki sposób przy użyciu tych środków uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć. Szczegółowych informacji dotyczących warunków przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miasta Kutno, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 18, pokój 203 - tel. 24 253-12-47, 24 253-11-44.

OGŁOSZENIE 34231598

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

O PIERWSZYCH PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH NA SPRZEDAŻ LOKALI MIESZKALNYCH

Zarząd Województwa Śląskiego informuje, iż zostało sporządzone ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 11, znajdującego się w budynku położonym na nieruchomości w Katowicach przy ul. Kościuszki 3 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej, przeznaczanego do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Budynek posadowiony jest na nieruchomości, stanowiącej własność Województwa Śląskiego, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 295 o powierzchni 0,0530 ha, objętej księgą wieczystą nr KA1K/00046725/4.

OPIS:

Lokal mieszkalny nr 11, o powierzchni użytkowej 100,08 m². Udział w nieruchomości wspólnej 0,0725.

Cena wywoławcza wynosi 550 000 zł (słownie: pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych i 00/100 złotych).

Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.

Wadium wynosi 55 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt pięć tysięcy 00/100 złotych).

Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia **30 marca 2023 roku**, o godz. **10:00**.

Cenę, którą obowiązany będzie zapłacić nabywca lokalu mieszkalnego, ustala się w wysokości najwyższej ceny osiągniętej w przetargu.

Ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Zarządu Województwa Śląskiego przy ul. Ligonia 46 w Katowicach (parter – tablica Departamentu Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego), a także umieszczona na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego www.slaskie.pl (zakładka nieruchomości / sprzedaż).

Dodatkowe informacje dotyczące przetargów udzielane są w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego w Katowicach przy ul. Ligonia 46 w pokoju 187 (parter) lub telefonicznie pod nr (32) 20-78-187 (w godzinach od 8:00 do 15:30).

OGŁOSZENIE 34231445

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokie**obcasy**
extra

TEMAT NUMERU: Grzeszne przyjemności. Dlaczego wstydzimy się czegoś, co sprawia nam radość?

IZABELA KUNA: Nareszcie mogę zrobić wszystko

VIVIENNE WESTWOOD: Matka punka i rewolucjonistka mody

SEKS: Dlaczego mężczyźni nie chcą być kobietą guilty pleasure?



DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Jako obywatelka chętnie oddam lasy Unii

Anna Zalewska straszy, że Unia Europejska chce „przejąć kompetencje dotyczące lasów”. W podobne politycznie tony uderzają Edward Siarka i Anna Moskwa. Tymczasem Unia Europejska od dawna je ma, na co Polska się zgodziła. I chce bardziej chronić lasy, m.in. przed nadmiernymi wycinkami w Polsce.

Wasze komentarze

- **Qwert1205:** Cała Polska jest jednym wielkim zrębem, bo tzw. Lasy Państwowe w trosce o drzewa tną wszystko co grubsze od słupka ogrodowego. Choć z drugiej strony widać że obecna władza niespecjalnie liczy się z decyzjami UE. A Polacy płacą!
- **brzezina_nadmorska:** To nie tak, nie „Unia zabierze lasy”, a „Unia zabierze im lasy”. I bardzo dobrze.
- **jankowiak:** Niech przypomne lekszysko i rzeź drzew, dopóki Unia pod groźbami dziennych kar nie powstrzymała wtedy PiS. Zostawiają po sobie pustynie i totalna ruina.
- **marik73:** Wszyscy, którym leży na sercu dobro lasów i ogólnie ochrony środowiska w Polsce, powinni podpisać się dwoma rękami pod unijną kontrolą nad lasami, szczególnie terenami chronionymi.
- **mt66:** „To poważne zagrożenie dla polskich lasów”. Poważnym zagrożeniem dla polskich lasów jest rząd PiS, oni są gorsi od pożarów.
- **jb57:** Cała nadzieja w UE. W ubiegły piątek przejeżdżałem przez Bory Tucholskie. Tam trwa rzeź drzew! Nigdy nie widziałem wycinki na taką skalę.
- **A.E.F.:** Jako obywatelka chętnie oddam lasy Unii. Przynajmniej nikt nie będzie ich wycinał na potęgę.
- **bombadil.w.locie:** Zalewska, słynna dewastatorka polskiej szkoły, rzuciła się na odcinek dewastacji lasów, wpisany w przyrodniczy program PiSu „konie wybić, rzeki wytruć, lasy wyciąć”. ●

Wszyscy zawinili, że wspólnej listy nie będzie

Polityk to nie działacz organizacji charytatywnej

Dla nas, organizujących Tour de Konstytucja czy maszerujących ze Strajkiem Kobiet, będzie katastrofą, jeśli nie wygramy. Dla nich będzie szkoda, ale nie dramatem. Tusk przecież wejdzie do Sejmu, Hołownia wejdzie do Sejmu, Zandberg wejdzie, Czarzasty wejdzie, Kosiniak-Kamysz pewnie też. Będą mieli pensje, immunitet, spokój na cztery lata. Oni i ich posłowie. A potem się zobaczy – ocenia czytelnik.

Władysław Frasyniuk słusznie wytyka opozycji, że nie trzyma się pryncypiów („po naszej stronie nie widać wartości, nie widać zasad”) i koniunkturalizm. Prognozuje zwycięstwo PiS w nadchodzących wyborach parlamentarnych, a winą za to, że nie powstanie jedna lista, obarcza wszystkie partie demokratycznej opozycji, choć zapewne w różnym stopniu.

Władysław (pozwalam sobie, bo jesteśmy po imieniu) jest słusznie zawiedziony, że opozycyjne ugrupowania nie wzniosą się ponad własny, partykularny interes i nie zrezygnują z części własnych ambicji, aby na jednej liście wspólnie odsunąć PiS od władzy. To ze wszech miar słuszne oczekiwanie, ale też romantyczne i naiwne.

Źródła problemu, nazywanego ogólnikowo „dlaczego nie powstanie jedna lista”, leży powszechnie niestety podejście partii politycznych, a szczególnie ich liderów, do tego, czym te nadchodzące wybory będą. Partie opozycyjne nie traktują tych wyborów jak sprawy życia lub śmierci. Co więcej – nie traktowały tak poprzednich parlamentarnych ani nie potraktowały tak ostatnich prezydenckich. W jednym i drugim plebiscycie górą nad interesem wspólnym wzięł interes partyjny. Najlepszym na to dowodem jest z jednej strony kłótnia o to, czy w ogóle brać udział w wyborach, zdaniem wielu – nielegalnych (prezydenckie), a z drugiej rozszar-



• **Senat. Od lewej: szef PO Donald Tusk, szef Polski 2050 Szymon Hołownia, przewodniczący SLD Włodzimierz Czarzasty, szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz podczas konferencji „Ruch Samorządowy Tak! Dla Polski”** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PO i zamiana Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na Rafała Trzaskowskiego, podczas gdy przynajmniej kilka sondaży dawało konserwatywnemu Hołowni zwycięstwo w II turze nad konserwatywnym Dudą.

Platforma nawet nie rozważała poparcia Hołowni zamiast wystawiania Trzaskowskiego i, szczerze mówiąc, kompletnie mnie to nie dziwi.

Bo polityka tak nie wygląda. Partie nie patrzą na te wybory tak jak my, ludzie, którzy wychodzili na ulicę.

Dla nas, organizujących Tour de Konstytucja czy maszerujących ze Strajkiem Kobiet, będzie katastrofą, jeśli nie wygramy. Dla nich będzie szkoda, ale nie dramatem. Tusk przecież wejdzie do Sejmu, Hołownia wejdzie do Sejmu, Zandberg wejdzie, Czarzasty wejdzie, Kosiniak-Kamysz pewnie też. OK – nie odbiorą PiS-owi władzy, ale będą mieli pensje, immunitet, spokój na cztery lata. Oni i ich posłowie. A potem się zobaczy.

Władysław Frasyniuk na to patrzy romantycznie i ja ten romantyzm rozumiem. Podobają mi się i podziwiam taką postawę, zastanawiając się, czy byłbym do podobnego romantyzmu zdolny.

Też bym chciał, aby partie w sytuacji, w której jesteśmy, mając u władzy drani, złodziei, oszu-

Nie udawajmy, że jakaś partia na opozycji kieruje się tylko interesem naszym, wyborców

stów, swoje polityczne ambicje złożyły na ołtarzu ważniejszej sprawy. Ale nawet dzisiaj partie opozycyjne, również PO, patrzą głównie na czubek swojego nosa.

Nie udawajmy, że jakaś partia na opozycji kieruje się tylko interesem naszym, wyborców, bo nie kieruje się. Tak po prostu działa polityka. Polityka to nie zadośćuczynienie społecznym oczekiwaniom, to, zdaniem Maksa Webera, „wszystkie działania, które wiążą się z dążeniem do władzy i wywierania wpływu na podział władzy w obrębie państwa lub poza państwami”.

Tylko tyle. Polityk to nie działacz organizacji charytatywnej (a szkoda), raczej sprzedawca lodówek, który ma plan do zrealizowania, bo inaczej nie dostanie premii.

To, co robią partie w kwestii jednej listy, nie zaskakuje mnie. Hołownia, zakładam, faktycznie szczerze chce zmienić Polskę,

ale na dziś jego cel nr 1 to wprowadzenie możliwie dużej liczby posłów do Sejmu. Nie dlatego, że ma złe intencje – dlatego, że to mu pomoże, tak sądzi, zmienić Polskę.

On się boi, zresztą słusznie, że jak zadeklaruje wejście na jedną listę z PO, jego poparcie zacznie spadać i na jesieni będzie wynosiło 7 proc. albo mniej.

Nietrudno sobie wyobrazić Tuska, który powie wtedy – „czemu ja ci mam, chłopie, odstąpić dwójki na listach we Wrocławiu, w Gdańsku, Poznaniu, skoro masz takie mizerne poparcie? Bierz trzecie miejsca i się ciesz”. Jeśli Hołownia weźmie te trójki, to wprowadzi 15 posłów, a nie 40 i za dwa lata Polski 2050 nie będzie w polityce, tak jak dziś nie ma praktycznie Nowoczesnej.

W tym właśnie upatruję częściowej odpowiedzialności Platformy za to, że tej jednej listy nie będzie – Tusk nie był, niestety, w stanie przekonać Hołowni i innych mniejszych partii, że ich nie zje albo nie zmarginalizuje po wyborach.

Zje ich, zmarginalizuje, tak jak zmarginalizował Olechowskiego, Płażyńskiego, Piskorskiego, Rokitę, Nowoczesną i niedawno Trzaskowskiego, który swoją drogą mocno to Tuszkowi ułatwił, nie dyskontując w porę dobrego wyniku w wyborach prezydenckich.

Okazuje się, że dla Tuska polkniecie rywali na opozycji jest tak samo ważne, a może i ważniejsze, niż odebranie władzy PiS-owi. Dla mniejszych zaś partii najważniejsze to wejść dziś do Sejmu i pozyskać możliwie duży stan posiadania (liczbę posłów). Przy takiej rozbieżności interesów nie mogło być inaczej – jednej listy nie będzie. I tyle.

Nie dzieląc winy procentowo – kto w jakim stopniu zawałił, że tej listy nie będzie – uważam, że zawałili wszyscy. ●

z poważaniem
Aleksander Twardowski
felietonista, przedsiębiorca, aktywista społeczny

• listy@wyborcza.pl

Wybory 2023

Nie chcę jesienią słyszeć od liderów opozycji opowieści o „szlachetnej przegranej”, „moralnym zwycięstwie” i tym podobnych idiotyzmów

Szanowna Opozycjo, potępiam wyjątkowo głupie wystąpienie Szymona Hołowni w ostatnią sobotę podczas kongresu w Łodzi, zaczynające się od słów „Kochany Donaldzie”, co wzbudziło rechot na widowni. Była to hańbna kopia wystąpienia Kaczyńskiego. Po tym wystąpieniu Hołowni odnoszę wrażenie, że jego głównym przeciwnikiem jest Donald Tusk, a nie Jarosław Kaczyński.

- Partie opozycyjne muszą stać w jednym bloku, bez wzajem-

nych „złośliwych wycieczek”. Liderzy niech schowają swoje ambicje. Ja nie chcę jesienią słyszeć od liderów partyjnych opowieści o „szlachetnej przegranej”, „moralnym zwycięstwie” i tym podobnych idiotyzmów

- Panowie S. Hołownia i W. Kosiniak-Kamysz w mojej ocenie już raz zawałili sprawę w wyborach prezydenckich. Tak kalkulowali i kombinowali, że przyczynili się do zwycięstwa PAD, gdyż nie

udzielili jednoznacznego poparcia Trzaskowskiemu.

- PO też nie jest bez winy. Mam poważne wątpliwości, czy wstrzymanie się od głosowania nad KPO było dobrym wyborem. Trawestując powiedzenie W. Churchilla po Monachium z 1938 r., to Koalicja Obywatelska wybrała iluzoryczne pieniądze, zamiast sprawiedliwości w strachu przed hejtem. Wstrzymując się od głosu, wybrał się hańbę, a hejt ze strony PiS i tak Was nie ominie.

- Wystąpienie D. Tuska 13 stycznia w Gdańsku z okazji rocznicy śmierci śp. P. Adamowicza w mojej ocenie było wyjątkowo nieudolne, słabe, obarczone lękiem przed hejtem. Lider partii musi być wojownikiem, kierując się zasadą: „jak mnie się nie będą bali, to się będą śmiali”.
- Kiedy wreszcie opozycja będzie głośno mówić, że Solidarna Polska i Rydzyk realizują politykę Putina i pełnią świadomie lub nie rolę konia trojańskiego. ●

Ryszard Ignatowicz

Nie tylko czołgi się liczą

USA wobec potrzeb Ukrainy zamierzają sześciokrotnie zwiększyć produkcję amunicji artyleryjskiej w najbliższych dwóch latach.

Rosja też próbuje przestawić się na wojenne tory i kupuje pociski od Korei Północnej. Kto wygra artyleryjski wyścig zbrojeń?

Maciej Czarnecki

500 proc. – o tyle Amerykanie chcą zwiększyć produkcję pocisków artyleryjskich 155 mm w najbliższych 24 miesiącach. Poinformował o tym w rozmowie z „New York Timesem” Douglas Bush, asystent sekretarza armii USA odpowiedzialny za zaopatrzenie.

Celem jest wytwarzanie ok. 90 tys. pocisków miesięcznie zamiast niecałych 15 tys. Część tej zwwyżki ogłoszono już w zeszłym roku, ale taka skala i tempo to nowość. Pierwsze przyspieszenie ma być widoczne już latem, a na dobre od jesieni.

– Podczas poprzednich konfliktów nasze zasoby były wystarczające. W tym przypadku chcemy zwiększyć produkcję, by zarówno utrzymać nasze zapasy na wypadek innych kryzysów, jak i zaopatrzyć sojusznika. To nowa sytuacja – powiedział Bush.

Zasiadający w komisji ds. sił zbrojnych Izby Reprezentantów republikański kongresmen z Wirginii Rob Wittman dosadnie porównał obecną sytuację do wystrzelenia przez Rosjan Sputnika w 1957 r. Tamto wydarzenie uzmysłowiło Ameryce, że aby wygrać wyścig w kosmosie, musi zainwestować w technologie kosmiczne. Obecna wojna – że tradycyjna artyleria, nazywana przez Stalina „bogiem wojny”, nadal potrafi decydować o sile armii.

Bez amunicji nie ma zwycięstwa

W postzimnowojennych operacjach militarnych przeprowadzanych na Bliskim Wschodzie, w Afganistanie czy Somalii Amerykanie opierali się na przewadze zapewnianej przez zaawansowane technologie wojskowe.

Tymczasem w Ukrainie, gdzie ścierają się ze sobą dwie regularne armie, a nie elitarne jednostki z kiepsko uzbrojonymi partyzan-



• Obwód doniecki, 23 października 2022 r. Ukraińscy żołnierze ostrzeliwują rosyjskie pozycje z haubic M777. FOT. LIBKOS / AP

tami, ogromne znaczenie ma artyleria. Według amerykańskiego wywiadu to ona odpowiada za najwyższe straty po obu stronach.

Właśnie zmasowany ostrzał artyleryjski w dużej mierze umożliwił Rosjanom postępy w Donbasie między kwietniem a lipcem. Przewaga Rosji stopniała, gdy na froncie pojawiły się dostarczone przez USA HIMARS-y, które pozwoliły Ukraińcom niszczyć rosyjskie składy amunicji. Brak odpowiedniej siły ognia i w ogóle środków do utrzymania zajętych terytoriów umożliwił latem i jesienią ukraińskie kontrofensywy pod Charkowem i Chersoniem.

– Teraz, gdy linia frontu w dużej mierze się ustabilizowała, artyleria stała się najważniejszą bronią – ocenia w najnowszym raporcie Mark F. Cancian z waszyngtońskiego Center for Strategic and International Studies.

„Dostępność amunicji może być najważniejszym czynnikiem, który będzie determi-

nował przebieg wojny w 2023 r., a zależeć ona będzie od zagranicznych zapasów i produkcji”, zawyrokowali w raporcie pod koniec grudnia Michael Kofman i Rob Lee, eksperci think tanku Foreign Policy Research Institute.

Za małe dostawy

USA od początku wojny dostarczyły Ukrainie ponad 1 mln pocisków artyleryjskich 155 mm (czyli do zachodnich, NATO-wskich typów broni). Tylko część pochodzi z magazynów w USA. Sięgnięto także po zapasy przechowywane w Izraelu i Korei Południowej.

Amunicję wysyłają Ukraińcom także inne zachodnie kraje, np. Niemcy, Kanada, Estonia czy Włochy.

To jednak wciąż za mało. Ukraina zużywa obecnie ok. 90 tys. pocisków artyleryjskich miesięcznie. Strzela tyle, że ok. jednej trzeciej z dostarczonych przez Zachód haubic 155 mm jest już w naprawie.

Zdaniem Canciana „Ukrainie nigdy nie zabraknie całkowicie pocisków 155 mm, zawsze jakieś będą napływały – ale jej oddziały mogą być zmuszone do oszczędzania i atakowania tylko najważniejszych celów”, co oczywiście wpłynie na przebieg wojny.

Gospodarka wojenna

Dlatego od miesiąca na Zachodzie trwają zabiegi o to, by zwiększyć dostawy.

Amerykanie, poza opróżnianiem swoich magazynów w Korei, dogadali się z Koreańczykami na zakup 100 tys. nowych pocisków (przy czym Seul nie chce, by wykorzystano je w Ukrainie, więc uwolnią zapasy USA gdzieś indziej na świecie).

Skupują też na świecie zapasy amunicji 152 mm i 122 mm. Pamiętajmy bowiem, że Ukraina ma nadal sporo postsowieckiej broni. Przed wojną, zanim zaczęła otrzymywać sprzęt w NATO-wskim standardzie, to na niej się opierała.

W opiewającym na 1,85 mld dol. amerykańskim pakiecie pomocy z końca grudnia – obok zachodniej amunicji – znalazło się też 45 tys. pocisków artyleryjskich 152 mm, 20 tys. pocisków 122 mm, 50 tys. rakiet Grad i 100 tys. sztuk amunicji do sowieckich czołgów.

Rządy w Paryżu i Londynie zwróciły się do swoich krajowych firm zbrojeniowych o przedstawienie się na rytm „gospodarki wojennej”. Włosi w ciągu dekady mają wydać na amunicję 2,7 mld euro, podczas gdy do tej pory wydatki ograniczały się do dosłownie paru milionów rocznie. Słowacki ZVS Holding chce zwiększyć produkcję z obecnych 19 tys. do 100 tys. pocisków w skali roku, a czeski CSG – z 80 tys. do 100 tys.

W gronie NATO pojawiły się też pomysły, by wrócić do produkowania pocisków sowieckiego kalibru właśnie w Czechach czy na Słowacji. Wspomniał o tym choćby szef

słowackiej dyplomacji Rastislav Kácer podczas wizyty w Kijowie 8 grudnia. Tak czy inaczej, byłoby to tylko uzupełnienie.

– Nie mówimy o liczbach, które jakoś dramatycznie zmieniałyby sytuację. Takie opcje były i są rozważane. Ale priorytetem jest dostarczanie amunicji w standardzie NATO-wskim – powiedział Bush we wspomnianym wywiadzie dla „NYT”. – Dużo zależy od życzeń samych Ukraińców – dodał.

Jednak przemysłu zbrojeniowego nie da się przestawić na wojenne tory z dnia na dzień. Przyspieszenie utrudniają też niechęć części koncernów do wieloletnich inwestycji, biurokracja i podziały w gronie sojuszników wspierających Ukrainę.

Nowe fabryki

Jak podaje nowojorski dziennik, Pentagon chce inwestować w modernizację państwowych fabryk pocisków artyleryjskich ok. 1 mld dol. rocznie przez najbliższe 15 lat. Tylko od sierpnia Kongres przyznał mu na ten cel 1,9 mld dol. Planowana jest też budowa nowych zakładów.

Obecnie amerykańska amunicja jest produkowana w sześciu państwowych fabrykach, w których działają prywatni kontrahenci rządu. Puste stalowe skorupy są produkowane w Pensylwanii przez General Dynamics, ładunkiem wybuchowym zajmuje się BAE Systems w Tennessee, umieszczeniem go w skorupach – American Ordnance w Iowa, zaś ładunkiem wyrzucającym – BAE w Wirginii.

W listopadzie Pentagon ogłosił kontrakt opiewający na 391 mln dol. z IMT Defense z Ontario na produkcję stalowych skorup. Nakazał też General Dynamics budowę nowej linii produkcyjnej w fabryce w Garland w Teksasie. Bush zdradził, że niebawem zostanie ogłoszony kolejny krajowy producent.

Pentagon nie zdradza, ile pocisków zostało mu w magazynach, ale uspokaja, że ma ich wystarczająco dużo. Amerykanie potrzebują ich także do szkoleń na poligonach.

Braki Rosji?

Wojna w Ukrainie znacząco nadwątlila również rosyjskie zapasy. W grudniu amerykański wywiad doniósł, że Kreml zarządził robotnikom w fabrykach amunicji nadgodziny. Moskwa sięga po nierzadko 40-letnie pociski. Kupuje je także od Korei Północnej.

W ostatnim czasie amerykańskie i ukraińskie źródła donosiły, że ogień artyleryjski Rosjan znacząco osłabił (według Amerykanów z ok. 20 tys. wystrzelanych pocisków dziennie do 5 tys.; Ukraińcy podają wyższe liczby).

Być może powodem są braki w zaopatrzeniu, a może Rosja zaczęła oszczędzać amunicję, przygotowując się do potencjalnej wiosennej ofensywy, której spodziewa się wielu analityków. ●

W Ukrainie, gdzie ścierają się ze sobą dwie regularne armie, a nie elitarne jednostki z kiepsko uzbrojonymi partyzantami, ogromne znaczenie ma artyleria

Z żalem i smutkiem żegnamy
odeszłą w dniu 20.01.2023 r.
na wieczny dyżur do Pana Koleżankę Pielęgniarkę



dr Marię Stachowską

W osobie Zmarłej środowisko pielęgniarek i położnych, a zwłaszcza rodzinnych, utraciło Mentorkę, Przewodniczkę po ścieżkach samodzielnego pielęgniarstwa rodzinnego.

Marysiu, dziękujemy za to, że byłaś z nami i dla nas.

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żyjących.

Będziemy pamiętać ...

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

W imieniu Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Poznaniu

Przewodnicząca
Teresa Kruczkowska

Izraelska droga do bezprawia

Nad Izraelem zawisła groźba przekształcenia się w kolejne Węgry lub nawet Turcję.

Sewer Plocker

Inteligencja izraelska protestuje i protestuje masowo. Powodem protestów jest propozycja „rewolucji w sądownictwie” przedstawiona kilka tygodni temu przez Jariwa Lewina, nowego ministra sprawiedliwości z ramienia rządzącej partii Likud. Chociaż nie wszystkie składniki proponowanej reformy są, zdaniem niezaangażowanych politycznych znawców od praworządności (a takich jest coraz mniej), do bezwarunkowego odrzucenia, to jako całość doprowadzą do kompletnej polityzacji prawa i upadku demokracji w Izraelu. Ojczyzna, wołają protestujący, zmieni oblicze i stanie się odwzorowaniem reżimu Victora Orbána na Węgrzech. A potem, kto wie, może nawet umiarkowaną formą reżimu w Turcji.

Strach przed bezprawiem

Masy, które wyszły na ulice – głównie, ale nie tylko – Tel Awiwu, zaskoczyły samych organizatorów protestu i jeszcze bardziej rząd Netanjahu. Strach, który spadł na połowę izraelskiej społeczności, nie skupia się tylko na zmianach w sądownictwie. Przed nami, krzyczą demonstranci, początek końca „naszego Izraela”.

Wyliczę pokrótce te niepokoje:

– Izrael definiuje się jako państwo żydowskie i demokratyczne. Zachowanie nieprostego balansu między tymi dwoma podstawowymi postulatami izraelskiej państwowości stanie się pod rządami narodowo-ortodoksyjnej prawicy nie do utrzymania. Trzeba będzie wybrać albo-albo i tym samym podważyć istotę syjonizmu jako ruchu wyzwolenia narodowego pod sztandarami wartości zagwarantowanych w Karcie Niepodległości podpisa-

nej w 1948 r. przez wszystkie frakcje polityczne od komunistów do ortodoksów. „Bronimy demokracji” to najpopularniejszy transparent protestujących.

– Reforma w sądownictwie odzwierciedla zasadę „ponieważ mamy większość w narodzie i w parlamencie, to dajcie nam rządzić, jak chcemy”. To zasada podważająca istotę systemu władzy demokratycznej, której najwyższą wartością są prawa człowieka i obywatela. Już w czwartek mogą Smotrycz i Ben Gwir (ministrowie, pierwszy skarbu, drugi policji i obrony narodu, z dwóch krańców nacjonalistycznych i ortodoksyjnych partii) wprowadzić jawną dyskryminację mniejszości arabskiej w Izraelu, wyrzucić z Knesetu – parlamentu Izraela – arabskich parlamentarzystów i zaostrzyć wszystkie formy nacisku religijnego. Dintojra zastąpi prawo świeckie i kraj zapłonie wzajemną nienawiścią.

– Przyszłość gospodarcza Izraela będzie poważnie zagrożona. Niezawisłość rządów prawa, w tym ekonomicznego, stabilność i ciągłość niepolitycznych ustaw regulacyjnych była i jest niezmiernie ważnym czynnikiem w cudzie gospodarczym Izraela, opartym na kwitnym sektorze zaawansowanej technologii. Zachwianie tych podstaw w imię ideologii antyliberalnej to zamach na ekonomię, na zagraniczne i miejscowe inwestycje, na wzrost stopy życiowej, na możliwości eksportu i w sumie na „przyszłość naszych dzieci i wnuków”. Nic więc dziwnego, że perspektywa rewolucji antyliberalnej spowodowała wrzący protest biznesmenów i setek ekonomistów (między innymi byłych i aktualnego prezesa Centralnego Banku Izraela, znanych profesorów i byłych doradców ekonomicznych premierów) i wyprowadziła na placę tysiące pracowników znanych firm technologicznych. Nie strach przed bezrobociem ich zmobilizował, ale strach przed bezprawiem.

– Okupacja Zachodniego Brzegu i konflikt z Palestyńczykami staczający się powoli w stan przypo-



FOT. ODED BALUTY / AP

Masy, które wyszły na ulice, zaskoczyły samych organizatorów protestu i jeszcze bardziej rząd Netanjahu

minający (za bardzo) apartheid to główny problem i główne wyzwanie, z którym musi się borykać każdy rząd Izraela. Do tego należy dodać atomowe zagrożenie z Iranu, wzmagające się co miesiąc i przybliżające izraelską akcję wojskową. Poparcie USA, Europy i światowej opinii publicznej jest warunkiem takiej udanej interwencji – poparcie, które zniknie, gdy na Zachodzie ukształtuje się wizerunek Izraela jako państwa, którym już rządzi nie demokracja, tylko nacjonalistyczna teokracja. To jeden, ale nie wyłączny powód, dla którego do demonstrantów przyłączyłoby się wielu wyższych i najwyższych oficerów Izraelskiej armii, gdyby uczestnictwo w protestach nie było zabronione ludziom w mundurach.

Fundamentalne zmiany

Proponowana reforma sądownictwa opiera się na czterech nogach i może dłatego politycznie się nie chwieje. Przynajmniej dotychczas.

Pierwsza noga to zmiana w składzie komisji do wyboru sędziów – w tym również do sądu najwyższego zasiadającego jako Trybunał Sprawiedliwości. Do dzisiaj to nie po-

litycy, ale zawodowi prawnicy (również sędziowie) stanowili większość w składzie tej komisji, co zapewniało niezależny politycznie proces nominacji nowych sędziów we wszystkich instancjach prawnych. Propozycja Lewina ma zapchać komisję politykami rządzącej koalicji lub ich marionetkami. To oczywista i natychmiastowa groźba dla niezależnego sądownictwa i rządów prawa.

Druga noga „rewolucji prawnej” proponowanej przez koalicję rządzącą to ograniczenie możliwości Trybunału Sprawiedliwości anulowania praw uchwalonych przez Kneset. Z braku obowiązującej konstytucji w połowie lat 90. sąd najwyższy stał się pod przewodnictwem wybitnego prawnika prof. Aharona Baraka de facto Trybunałem Konstytucyjnym decydującym o zgodności praw przyjętych przez Kneset z powszechnie obowiązującymi prawami i zasadami człowieka oraz obywatela. Innymi słowy, od dziesięcioleci sąd najwyższy jest obrońcą prostego człowieka przed uzurpacją rządów i rządzących polityków. To bastion demokracji liberalnej w Izraelu (choć niestety nie na Palestyńskich Terenach Okupowanych, gdzie panuje Izraelski Zarząd Wojskowy daleki od zasad i nakazów liberalnej praworządności). Ten bastion ma upaść, a przynajmniej zostać pozbawiony swoich sił prawnych z chwilą, gdy „rewolucja w sądownictwie” wejdzie w życie. A to może się stać już za dwa miesiące.

Trzeci filar proponowanych zmian to nowe prawo podstawowe ograniczające argumentację sądową opartą na zasadzie ogólnie rozumianego rozsądku. Opierając się na tej zasadzie, uznał w tym tygodniu sąd najwyższy nominację prestejcy i recydywisty Ariego Deriego (przywódca ortodoksyjnej sefardyjskiej partii Szas) na ministra zdrowia w rządzie Netanjahu za skrajnie nierozsądną i nakazał natychmiast go zdymisjonować – co premier wykonał, choć bardzo niechętnie. Po „rewolucji prawnej” tego rodzaju decyzje sądowe staną się niemoż-

liwe, a nawet bezprawne. Rozsądek zniknie, zapanuje nierozsądek.

Ostatnią w tym krótkim spisie jest zmiana statusu doradców prawnych w ministerstwach i departamentach administracji rządowej. Doradcy ci przestaną być niezależnymi prawnikami, których zadaniem jest zabranianie ministrom podejmowania decyzji i postępowań niezgodnych z prawem i staną się ich najemnikami służącymi do usprawiedliwiania takich właśnie decyzji. To system rządowy na pograniczu bezprawia; wystarczy przegonić z Izraela wiele zagranicznych firm w sektorach technologii, finansów i energii.

Czarne chmury nad Izraelem

Czy wszystkie te elementy „rewolucji w sądownictwie” przejdą bez zmian przez pola minowe debat w Knesecie i komisjach parlamentarnych? Niewykluczone: koalicja głośno wyklucza ustępstwa, opozycja szykuje nowe masowe protesty. Z drugiej strony, prezydent Izraela Isaac Herzog działa na rzecz porozumienia, nawołując do narodowego otrzeźwienia i do wzajemnego wyzwolenia się z negatywnych i głównie destruktywnych emocji, jak mówi. Możliwe, że osiągnie sukces, bo cieszy się dużym, powszechnym autorytetem. Ale nawet jeśli najbardziej kontrowersyjne propozycje zostaną z tejże reformy usunięte (najprawdopodobniej przez zgodę na utworzenie jakiejś komisji narodowej ds. zmian w sądownictwie), wspólny rząd ortodoksji, antyliberalizmu i żydowskiej supremacji pozostanie przy władzy. A może nawet się umocni, bo przecież okazał prymat państwowości, gdy poszedł na ustępstwa w reformie sądownictwa.

Smutna to perspektywa – chyba że wewnętrzne sprzeczności w rządzie, walki na górze między politykami i koniec ciągnącego się od lat procesu o korupcję i nadużycie władzy przeciwko Netanjahu doprowadzą do jego kryzysu i upadku. ●

Tytuł, lead i śródtytuły pochodzą od redakcji

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży na własność nieruchomości niezabudowanej, położonej w Legnicy przy ul. Garncarskiej 1

Przedmiotem oferty przetargowej jest działka nr 788/3 powierzchni 0,3159 ha, obręb Czarny Dwór. KW LE1L/ 00103911/7.

Cena wywoławcza nieruchomości – 970.000,00 zł + podatek od towarów i usług VAT

Wadium – 190.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 28.03.2023 r. o godz.12.00 w LCK, ul. Chojnowskiej 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajęc, tel. 767212-300; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel. 767212-310. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE 34231473

Sygn. akt II Ns 396/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice – Zachód w Katowicach pod sygn. akt II Ns 396/21 toczy się z wniosku Bank Millennium Spółka Akcyjna z siedzibą w Katowicach postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku po Irene Marii Rudek zd. Lizurej zmarłej w dniu 21.08.2019 r. w Katowicach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Katowicach. Wnioskodawca wniosł o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34231434

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży na własność nieruchomości niezabudowanej, położonej w Legnicy przy ul. Bagiennej

Przedmiotem oferty przetargowej jest działka nr 788/4 powierzchni 0,3473 ha, obręb Czarny Dwór. KW LE1L/ 00107138/2.

Cena wywoławcza nieruchomości – 1.000.000,00 zł + podatek od towarów i usług VAT

Wadium – 200.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 28.03.2023 r. o godz.11.00 w LCK, ul. Chojnowskiej 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajęc, tel. 767212-300; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel. 767212-310. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE 34231476

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży na własność nieruchomości niezabudowanej, położonej w Legnicy przy ul. Bagiennej 10

Przedmiotem oferty przetargowej jest działka nr 788/5 powierzchni 0,3173 ha, obręb Czarny Dwór. KW LE1L/ 00089397/2.

Cena wywoławcza nieruchomości – 975.000,00 zł + podatek od towarów i usług VAT

Wadium – 100.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 28.03.2023 r. o godz.11.30 w LCK, ul. Chojnowskiej 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajęc, tel. 767212-300; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel. 767212-310. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE 34231477

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu

Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 190/22

toczy się postępowanie z wniosku Prokury Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą we Wrocławiu

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO ANNIE DOMAŃSKIEJ,

zmarłej w dniu 19 listopada 2021r. w Inowrocławiu, ostatnio na stałe zamieszkałej w Sikorowie 68, 88-101 Inowrocław.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, którzy roszczą sobie jakiegokolwiek prawa, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od daty opublikowania ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34231501

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Łęczycy I Wydziale Gwylnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 285/22 z wniosku Bogusławy Nowogórskiej o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w obrębie Kajew, gmina Krośnice województwo łódzkie, jednostka ewidencyjna Krośnice, działka nr 89 / osiemdziesiąt dziewięć / dla której to nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Łęczycy nie jest prowadzona księga wieczysta, ani zbiór dokumentów, Sąd wzywa, aby uczestnicy postępowania w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa co do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia.

OGŁOSZENIE 34231304

Nieruchomość z certyfikatem

Od końca kwietnia każdy nowo oddany do użytku dom i każda nieruchomość, która trafi na sprzedaż bądź wynajem, będą musiały mieć świadectwo charakterystyki energetycznej. Audytorzy już zapowiadają wzrost cen tych dokumentów nawet o kilkaset złotych.

Justyna Sobolak

28 kwietnia wchodzi w życie przepis, który nakłada obowiązek posiadania świadectw charakterystyki energetycznej dla budynków. – Przepisy wprowadzają obowiązki, by każdy nowo wybudowany, oddany do użytkowania dom posiadał świadectwo charakterystyki energetycznej. Będzie to wymagane przy odbiorze budynku – tłumaczy Maciej Surówka, prezes zarządu Stowarzyszenia Certyfikatorów i Audytorów Energetycznych.

Zmiana jest istotna także dla wszystkich osób, które zamierzają sprzedać lub wynająć nieruchomość. Każdy dom czy mieszkanie sprzedawane lub wynajmowane będą musiały takie świadectwo posiadać.

Co do zasady regulacje dotyczące świadectw energetycznych nie są nowe. Jednak do tej pory łatwo je było ignorować, ale to ma się skończyć. – Nie jest tak, że nagle jakiś przepis nas do tego zmusza. Już w 2010 r. dyrektywa unijna nakazywała, by przy transakcjach kupna-sprzedaży podawano parametry charakterystyki energetycznej, tylko przez 12 lat ten przepis był obchodzony, bo notariusze bardzo często nie żądali takiego dokumentu – mówi Maciej Surówka.

Od 28 kwietnia powinni żądać. Przy transakcjach kupna-sprzedaży notariusz powinien powiadomić sprzedającego o grzywnie grożącej za brak takiego dokumentu.

Ceny w górę

To oznacza, jak mówi Maciej Surówka, że zainteresowanie certyfikatami znacząco wzrosło. Obecnie do funkcjonującego od marca 2015 r. rejestru świadectw trafia rocznie między 60 a 80 tys. dokumentów. Jeśli świadectwa będą obowiązkowe nie tylko dla nowo powstałych budynków, ale także tych z rynku wtórnego trafiających na sprzedaż i wynajem, to liczba ta może wzrosnąć nawet dwukrotnie, jeśli nie więcej.

To pociągnie za sobą wzrost kosztów. – Należy się spodziewać, że ceny świadectw będą rosły. Wszystko choćby przez rosnące koszty dojazdu. Certyfikator energetyczny musi przyjechać na miejsce, dokładnie pomierzyć pomieszczenia, zapoznać się z dokumentacją. Według mnie koszt certyfikatu dla mieszkania będzie oscylował wokół 500-600 zł, a dla domu – bliżej 1000-1500 zł – mówi Maciej Surówka.

Dotychczas ceny były sporo niższe. Otrzymanie certyfikatu dla mieszkania kosztowało 300-400 zł, dla domu – od 700 zł wzwyż.

O wzroście cen mówi też Michał Ignatowicz z firmy IG Projekt. – Od 14 lat średnia cena za wykonanie świadectwa budynku jednorodzinnego to było ok. 500 zł. Budownictwo wielorodzinne i przemysłowe było kalkulowane indywidualnie zależnie od skomplikowania, powierzchni i innych czynników. W tych przypadkach ceny były dużo wyższe. Obecnie szacuję, że wykonanie rzetelnie świadectwa budynku jednorodzinnego będzie kosztowało mini-

• **Dotychczas otrzymanie certyfikatu dla mieszkania kosztowało 300-400 zł, dla domu – od 700 zł wzwyż**

FOT. ARKADIUSZ STAN-KIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



mum 1000 zł netto lub więcej. Poniżej tej kwoty nie będę się podejmował wykonania. Dlaczego? Zwiększa się odpowiedzialność certyfikatora. Wcześniej nie było praktycznie żadnej odpowiedzialności za wadliwie lub nawet źle wykonany certyfikat, teraz będzie. Zadanie powinno być wykonane rzetelnie, a to wymaga czasu i staranności – mówi.

Świadectwo przez internet

W związku ze zmianą prawa zwiększą się także kolejki i wydłuży czas oczekiwania. A popyt, jak wiadomo, też zawsze winduje stawki. – Gdy przepisy wejdą w życie, to z pewnością zwiększy się liczba zleceń na wykonanie certyfikatu i wydłuży się czas oczekiwania na taki dokument. Może zwiększyć się w związku z tym także koszt takiego świadectwa – uważa Aleksandra Grzyb, agentka nieruchomości.

Certyfikatorzy spodziewają się dużego zapotrzebowania na ich usługi, ale też obawiają wysypu ofert szybkiego wykonania audytu – online. Takie oferty już występują. Wystarczy wypełnić formularz lub ankietę, podając m.in. informacje na temat grubości ścian, ocieplenia, podłóg, okien (PCV, aluminiowe, drewniane), ogrzewania, grzejników, klimatyzacji, zużycia energii. Na tej podstawie audytor wystawia świadectwo. Koszt takiego na szybko przygotowanego dokumentu mały nie jest. Dla mieszkania wynosi ok. 700 zł, dla domu nawet 1500 zł.

Maciej Surówka i Michał Ignatowicz przestrzegają jednak przed tego rodzaju dokumentami. – Osoba, która sporządza świadectwo, w pełni za to od-

powiada. Wiarygodność dokumentu na podstawie ankiety, a nie fachowej oceny jest żadna. To mniej więcej tak, jakbym oceniał, czy płytki w danym domu są ułożone prosto, przez telefon, nawet ich nie widząc w kamerze – mówi Maciej Surówka. Świadectwa wydawane online mogą stanowić, jak twierdzi, duży problem. – Może się okazać, że dana osoba w ankiecie poda, nawet nieświadomie, nieprawidłowe parametry. Aby sporządzić takie świadectwo, potrzebujemy obmierzyć mieszkanie, dom, ocenić konstrukcję ścian, system grzewczy, potrzebna jest wizja lokalna – podkreśla.

Jego zdaniem bez odpowiednich procedur kontroli i nadzoru mogą się pojawić patologie. – Są pomysły wykluczenia z zawodu osób, które nierzetelnie robią certyfikaty, natomiast ja uważam, że konieczne może być większe doprecyzowanie przepisów, np. dodanie daty wizji lokalnej, udokumentowanie, że było się na wizji lokalnej – twierdzi Maciej Surówka.

Michał Ignatowicz ma nadzieję, że „patologia”, jak nazywa wystawianie świadectw charakterystyki budynków online, nareszcie się skończy. – Mam nadzieję, że będzie realny system kontroli i weryfikacji świadectw, ale za tym idą odpowiedzialność i wyższa cena – mówi.

Wielka niewiadoma

Mimo ryzyka wzrostu cen od końca kwietnia audytorzy na razie nie obserwują zwiększonego zainteresowania świadectwami. – W mojej ocenie większe zainteresowanie świadectwami występowało pod koniec roku, kiedy w mediach pojawiała się informacja o planowanych zmianach. Miałem wrażenie, że głównie starsi posiadacze nieruchomości chcieli zabezpieczyć się już wtedy w obawie przed potencjalnymi problemami z terminami wykonania tych świadectw na wiosnę. Po Nowym Roku sytuacja nieco się uspokoiła, choć z perspektywy pośrednika nieruchomości, którym też jestem, zauważyłem dużo większą świadomość wśród stron transakcji sprzedaży nieruchomości o istnieniu tego typu certyfikatów – mówi Sławomir Moder, certyfikator energetyczny, Dyplomenergetyczny.pl.

Na razie na rynku panuje chaos. Nikt nie wie, jak w praktyce będzie wyglądała realizacja nowych przepisów. Do zmian

przygotowują się portale ogłoszeniowe, bo informacja o świadectwie charakterystyki budynku powinna znaleźć się już w ogłoszeniu sprzedaży lub wynajmu nieruchomości. W ustawie nie wskazano jednak, jak portale miałyby weryfikować, czy dana nieruchomość wystawiona na sprzedaż lub wynajem ma świadectwo charakterystyki energetycznej. – Ustawodawca nie wskazał szczegółowo sposobu, w jaki informacja ta ma zostać zaprezentowana, więc na tym etapie wpisanie jej w treści ogłoszenia wypełnia wymóg – słyszymy w biurze prasowym Grupy OLX.

Nie wiadomo też na razie, jak będą postępować notariusze. – Notariusz powinien powiadomić sprzedającego o konieczności okazania certyfikatu i grożącej za jego brak grzywnie. Problem jest tylko taki, kto ma tę grzywnę naliczyć – notariusz nie ma prawa, ma prawo sąd lub ewentualnie powołana do tego instytucja, której teraz nie ma. Jeśli więc notariusz nie przekaze informacji o braku świadectwa energetycznego, to nadal nic się nie zmieni. Wrócimy do punktu wyjścia – mówi Maciej Surówka.

A, jak podkreśla, certyfikaty są istotne i są normą w wielu innych krajach europejskich. – Chodzi o wiarygodną informację, która pozwoli podjąć świadomą decyzję przy zakupie. Świadectwo pozwala ocenić potencjał nieruchomości. Może się okazać, bazując na nim, że w dany dom, żeby obniżyć zużycie energii, trzeba włożyć 100 tys. zł, co może znacząco zwiększyć koszty inwestycji – mówi.

Konieczność sprawdzenia w bazie

Z nowymi przepisami jest jeszcze jeden problem – nie wskazano, jak notariusze mogliby sprawdzać autentyczność dokumentów. – Świadectwem jest wydruk z centralnego rejestru świadectw charakterystyki energetycznej budynków. Mamy jednak na rynku sporo świadectw, które są niezarejestrowane w rejestrze, czyli są to świadectwa fałszywe. To wydruki z programu komputerowego, które udają świadectwa energetyczne. Jeśli nie będzie stworzonego systemu, w którym notariusz będzie mógł sprawdzić, czy przedstawiony przez sprzedającego dokument figuruje w rejestrze świadectw, to dalej będzie to fikcja – zauważa Maciej Surówka. ●

Na razie na rynku panuje chaos. Nikt nie wie, jak w praktyce będzie wyglądała realizacja nowych przepisów. Do zmian przygotowują się portale ogłoszeniowe, bo informacja o świadectwie charakterystyki budynku powinna znaleźć się już w ogłoszeniu sprzedaży lub wynajmu nieruchomości

Pułapka fiskusa na emerytów

Rekordowa waloryzacja emerytur oznacza, że niektórzy emeryci będą musieli podzielić się podwyżką z fiskusem.

Leszek Kostrzewski

O wysokości waloryzacji decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije rekordy. W grudniu wzrost cen wyniósł 16,6 proc.

Rząd w budżecie państwa na 2023 r. założył, że waloryzacja emerytur wyniesie 13,8 proc., ale to już nieaktualne.

Kilka dni temu GUS ogłosił, że tzw. inflacja emerycka wyniosła 14,8. proc.

– Czekamy jeszcze na realny wzrost płac w gospodarce za 2022 r. Emerytury i renty zostaną podwyższone o 20 proc. tego wzrostu. Trudno go oszacować, ale można założyć, że ostatecznie waloryzacja emerytur wyniesie 15 proc. Dokładnie dowiemy się o tym 9 lutego, kiedy GUS ogłosi dane o wzroście płac – informuje dr Łukasz Waclawik



• **Zakładając, że waloryzacja wyniesie 15 proc., to średnia emerytura, wynosząca dziś ok. 2,7 tys. zł, wzrośnie o 405 zł brutto**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.

Zapłacą podatek

Wysoka waloryzacja będzie miała też negatywne skutki. Jakież?

Otóż „Polski ład” zwolnił emeryturę do 2,5 tys. zł z podatku PIT. To spowodowało, że tysiące emerytów dziś nie płaci podatku. Zmieni się to od marca w wyniku waloryzacji.

– Emeryt, który otrzymywał dotychczas przykładowo 2400 zł emerytury miesięcznie, nie płacił podatku, gdyż świadczenie mieściło się poniżej kwoty wolnej od podatku. Po waloryzacji wysokość świadczenia wyniesie 2755,2 zł. Oznacza to, że w skali roku przekroczy kwotę wolną i będzie musiał zapłacić podatek

– mówi dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego. – Dotychczas netto otrzymywał 2186 zł. Po waloryzacji otrzyma 2476,6 zł. Oznacza to, że waloryzacja netto wyniesie nie 14,8 czy 15 proc., ale nieco ponad 13 proc. Taki emeryt będzie musiał odprowadzać co miesiąc 30,6 zł zaliczki na podatek. Oznacza to, że w całym 2023 r. od marca do grudnia odda fiskusowi ponad 300 zł. Do tego co miesiąc będzie musiał zapłacić większą składkę zdrowotną. Wzrośnie ona z 216 zł do 248 zł.

Potrzebne zmiany w prawie

Oskar Sobolewski, założyciel inicjatywy Debatą Emerytalna, ekspert emerytalny i rynku pracy w HRK, chciałby podwyższenia progu eme-

rytalnego bez podatku, tak aby więcej emerytów nie odprowadzało zaliczek do urzędu skarbowego.

– Ustawa nie przewiduje mechanizmu waloryzacji, co oznacza, że z każdym rokiem (a zwłaszcza przy tak wysokiej waloryzacji) będzie się zmniejszała liczba osób, które mogą w pełni skorzystać z takiej emerytury bez PIT. Warto w związku z tym powiązać wysokość emerytury bez PIT np. z 1,8-krotnością emerytury minimalnej. Przy takiej konstrukcji od marca progiem emerytury bez PIT byłaby kwota około 2860 zł, a nie stała wysokość 2500 zł – mówi Sobolewski.

Zmian w prawie oczekiwałby też Antoni Kolek. – Polska jest jednym z krajów UE, gdzie świadczenia emerytalne są opodatkowane oraz objęte obowiązkową składką zdrowotną. Można także dodać, że polscy emeryci płacą jedną z najwyższych w UE składek zdrowotnych od swoich świadczeń. W praktyce ozna-

„Polski ład”
zwolnił emeryturę
do 2,5 tys. zł z podatku PIT.
To spowodowało,
że tysiące emerytów dziś
nie płaci podatku.
Zmieni się to od marca
w wyniku waloryzacji

cza to, że waloryzacja, jaką odczują niektórzy emeryci, będzie niższa, niż zapowiada rząd – mówi Kolek.

Ile dostaną emeryci?

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 15 proc., to średnia emerytura, wynosząca dziś ok. 2,7 tys. zł, wzrośnie o 405 zł brutto.

A o ile wzrosną najniższe świadczenia? W tym roku rząd wprowadzi waloryzację procentowo-kwotową, przy czym najniższa kwota podwyżki to 250 zł brutto.

A zatem ktoś, kto pobiera dziś 1500 zł brutto emerytury, przy 15-proc. waloryzacji powinien dostać 225 zł podwyżki, a więc jego emerytura ma wzrosnąć do 1725 zł brutto. Jednak z racji gwarantowanej podwyżki w kwocie 250 zł jego emerytura wzrośnie do 1750 zł brutto.

„Gwarantowana podwyżka o 250 zł obejmie ok. 34 proc. ogółu świadczeniobiorców, z tego około 1,95 mln świadczeniobiorców z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, wszystkich świadczeniobiorców z KRUS oraz rencistów społecznych i otrzymujących rodzicielskie świadczenia uzupełniające” – napisał rząd w ustawie waloryzacyjnej. Najniższa emerytura i renta, wynosząca dziś 1338,44 zł brutto, wzrośnie do 1588,44 zł brutto. Najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy wyniesie po podwyżce 1191,33 zł brutto.

Świadczenie przedemerytalne wzrośnie do 1600,7 zł brutto. ●

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 658/22 z wniosku Intrum Justitia Debt Fund 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Marii Bogusz z domu Dąbek, córce Bolesława i Heleny, zmarłej dnia 4 lutego 2022 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi. Wzywasię spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34231428

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży na własność nieruchomości niezabudowanej, położonej w Legnicy przy ul. Garncarskiej 3

Przedmiotem oferty przetargowej jest działka nr 788/2 powierzchni 0,3158 ha, obręb Czarny Dwór. KW LE1L/ 00089397/2.

Cena wywoławcza nieruchomości – 970.000,00 zł + podatek od towarów i usług VAT

Wadium – 100.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 28.03.2023 r. o godz.12.30 w LCK, ul. Chojnowskiej 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zając, tel. 767212-300; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel. 767212-310. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE 34231474

Przed Sądem Rejonowym w Złotowie – Wydział I Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77 – 400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska), toczy się postępowanie (sygnatura akt I Ns 383/22)

o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Dubiszu, s. Józefa i Józefy, zmarłym w dniu 29.08.2015 r. w Złotowie, ostatnio stale zamieszkałym w Złotowie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34231044

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 1177/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Walickim, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 24.07.2021 r.

Wzywa się spadkobierców zmarłego Wojciecha Walickiego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34231466

Przed Sądem Rejonowym w Złotowie – Wydział I Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77 – 400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska), toczy się postępowanie (sygnatura akt I Ns 398/22) o stwierdzenie nabycia spadku po Zenonie Ryszardzie Brzezinskim, s. Aleksandra i Anny, zmarłym w dniu 07.07.2020 r. w Świętej, ostatnio stale zamieszkałym w Świętej. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34231041

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

BURMISTRZ SUPRAŚLA OGŁASZA CZWARTY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na oddanie w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat niezabudowanej nieruchomości położonej w Supraślu przy ul. Uroczysko Pustelnia oznaczonej numerem ewidencyjnym 761/3 o pow. 0,4108 ha. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Białymstoku w IX Wydziale Ksiąg Wieczystych księga wieczysta BI1B/00110592/8.

Przeznaczaniem pod zakłady lecznictwa uzdrowiskowego w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o lecznictwie uzdrowiskowym.

Cena wywoławcza: 440.000,00 zł netto. Do ceny zbycia zostanie doliczony 23% podatek VAT zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Termin Przetargu: 28 marca 2023 r. godz. 12.00, sala narad Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. J. Piłsudskiego 58;

Termin wpłaty wadium w pieniądzu w kwocie: 44.000,00 zł do 23 marca 2023 r., za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.

Ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. Piłsudskiego 58, opublikowane zostało również na stronie internetowej bip.um.suprasl.wrotapodlasia.pl.

OGŁOSZENIE 34231111

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Przedsiębiorstwa Produkcyjno – Montażowego „KLIMAWENTEX” Sp. z o.o. w upadłości w Rzeszowie w postępowaniu upadłościowym sygn. akt V GUP 298/20 ogłasza, iż posiada do sprzedaży:

1/nieruchomość lokalowa – lokal mieszkalny nr 4 o pow. 71,40m2 z помещением przynależnym z udziałem prawie współwłasności gruntu i w częściach wspólnych budynku i innych urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, wraz z prawem wyłącznego korzystania z miejsca parkingowego nr 1 jako prawa przypisanego do lokalu nr 4, położony w Chorzowie ul. Ks. Jana Machy nr 12, ob. Hajduki Górne, powiat chorzowski, woj. Śląskie, nr KW KA1C/00045096/0 o wartości oszacowania według złożonego do akt opisu i oszacowania w kwocie 269.950,00 złotych;

2/nieruchomość lokalowa – lokal mieszkalny nr 5 o pow. 42,60m2 z помещением przynależnym z udziałem prawie współwłasności gruntu i w częściach wspólnych budynku i innych urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, wraz z prawem wyłącznego korzystania z miejsca parkingowego nr 2 jako prawa przypisanego do lokalu nr 5, położony w Chorzowie ul. Ks. Jana Machy nr 12, ob. Hajduki Górne, powiat chorzowski, woj. Śląskie nr KW KA1C/00045099/1 o wartości oszacowania według złożonego do akt opisu i oszacowania w kwocie 164.220,00 złotych;

3/nieruchomość lokalowa – lokal mieszkalny nr 8 o pow. 65,85m2 z помещением przynależnym z udziałem prawie współwłasności gruntu i w częściach wspólnych budynku i innych urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, wraz z prawem wyłącznego korzystania z miejsca parkingowego nr 4 jako prawa przypisanego do lokalu nr 8, położony w Chorzowie ul. Ks. Jana Machy nr 12, ob. Hajduki Górne, powiat chorzowski, woj. Śląskie nr KW KA1C/00045099/1 o wartości oszacowania według złożonego do akt opisu i oszacowania w kwocie 264.520,00 złotych;

Oferty winny być składane w formie pisemnej odrębnie na każdy ze składników wymienionych w pkt. od 1 do 3 powyżej. Minimalna cena ofertowa nie może być niższa niż **60% wskazanej wyżej ceny oszacowania** określonej dla poszczególnych składników. Podana wartość nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług. Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. W ofercie należy podawać cenę w wartościach netto (bez podatku VAT). Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na składników Masy upadłości P.P.M. KLIMAWENTEX Sp. z o.o. w upadłości, w sprawie sygn. akt V GUP 298/20 – nie otwierać” na adres syndyka: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 20.02.2023r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata). Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 10 % ceny oszacowania właściwej na konkretnego składnika na rachunek bankowy P.P.M. KLIMAWENTEX Sp. z o.o. w upadłości o numerze 10 1940 1076 3213 8894 0000 0000 – w terminie do dnia 17.02.2023r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez syndyka na stronie internetowej www.szarekwydro.pl/ogloszenia/i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Syndyk. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Syndyk zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

OGŁOSZENIE 34231422

Biskupi i politycy

Komu wolno nie zgadzać się z Kościołem

Politykom prawicy wolno więcej. Mogą sprzeciwiać się nauczaniu Kościoła w sprawie świętości życia i nikt nie domaga się, by pozbawić ich prawa przystępowania do komunii

Beniuszys

Tuż po Nowym Roku premier Mateusz Morawiecki zasiadł w eleganckim pokoju któregoś z rządowych budynków i postanowił być przez chwilę nowoczesny. Kazał bowiem zorganizować interaktywną sesję Q&A (pytań i odpowiedzi) z udziałem internautów, a w ręce chwycił tablet na znak swojej przynależności do technologicznej awangardy. Niestety, jak na konserwatyście przystało, nowoczesna okazała się tylko forma.

Morawieckiego zdemaskowała zwłaszcza ta najgłośniejsza komentowana z jego odpowiedzi, w której wyraził poparcie dla idei przywrócenia kary śmierci. Zganil i liberalnych postępowców końca XX w., i Kościół katolicki za zbyt „pochopne” wyrzucenie kary głównej poza obręb dopuszczalnych w naszym kręgu cywilizacyjnym środków penalnych. Jego konstatacja, że „w tej sprawie się z Kościołem nie zgadza”, przyszła szefowi rządu PiS z widocznym bólem i smutkiem. Zwłaszcza że padła na kilka dni przed ponowieniem nauczania Kościoła w tej sprawie przez samego papieża.

Pojawia się oczywiście pytanie, czy katolikowi wolno się z Kościołem ot tak po prostu nie zgadzać, publicznie (ku potencjalnemu „zgorszeniu” wierznych) to deklarować i następnie funkcjonować dalej, przechodząc nad sprawą do porządku dziennego. Jest oczywiście jasne, że dla polityka PiS dużo gorzej byłoby się nie zgadzać z Jarosławem Kaczyńskim niż z Kościołem (byłoby bardzo nieroztropnym napomknąć o tym w ramach sesji Q&A!), a co do kary śmierci prezes PiS się z Kościołem również nie zgadza. Morawiecki idzie więc po linii partii, Kościółowi jednak nie do końca wiernej.

Sprawa jest jednak poważna, bo nauczanie katolickie o świętości życia i obowiązku otaczania go ochroną i troską „od naturalnego poczęcia po naturalną śmierć” należy do najważniejszych fragmentów katechizmu. Trudno zaś uznać – obojętnie, jakie retoryczne wygibasy ktoś chciałby zastosować – że wyzionięcie ducha nad zaspadnię szubienicy, na elektrycznym krześle lub wskutek dożylnego wstrzyknięcia trucizny w żyły stanowi w jakimkolwiek zakresie naturalną śmierć. To raczej śmierć wysoce nienaturalna. Czyżby do samego jądra



• Premier Mateusz Morawiecki podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę, Częstochowa, 15 września 2019 r.

FOT. MACIEK SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

rzekomo wiernej, katolickiej i wręcz klerykalnej partii PiS wkradły się wątki z „cywilizacji śmierci”?

Stanowisko wyrażone przez Morawieckiego mocno osłabia argumentację, jaką posługują się konserwatyści, krytykując zwolenników opcji pro-choice w debacie o aborcji. W końcu zwolennik kary śmierci opowiada się za aktem prawnym w sposób bezpośredni przesądzającym o zadaniu śmierci człowiekowi, podczas gdy stronnik pro-choice chce jedynie ustawić, która powstrzymuje się od podejmowania w zastępstwie matki decyzji o życiu płodu. Nie przesądza ani nie decyduje o tym, że ciąża zostanie usunięta. Z tego punktu widzenia nie jest bezpośrednim zamachem na ochronę życia „od naturalnego poczęcia po naturalną śmierć”, jest jedynie osłabieniem ochrony prawnej tak szeroko rozumianego zakresu życia.

A jednak to nie zwolennicy kary śmierci, lecz katolicy „liberalowie” opowiadają się przeciw prawemu pokazowi przerywania ciąży, jak prezydent USA Joe Biden, są od czasu do czasu konfrontowani z postulatami pozbawienia dostępu do sakramentów takich jak komunii święta. Co więcej, czasem do takiej odmowy udzielenia sakramentu wystarcza, że nie są zwolennikami zaostrzenia już obowiązujących ustaw i wprowadzenia totalnego zakazu przerywania ciąży lub postulują w tych sprawach refe-

rendum, jak lider Polski 2050 Szymon Hołownia.

Dlaczego nie słychać wezwań, aby prawa przystępowania do komunii pozbawić propagatora kary śmierci, przeciwnika nauczania Kościoła o świętości życia „od naturalnego poczęcia po naturalną śmierć”, Mateusza Morawieckiego?

Podkreślimy jeszcze jedną różnicę:

katolicy zwolennicy kary śmierci uważają, że ona jest moralnie dobra, jest aktem sprawiedliwości, znakiem zdrowej postawy etycznej. Nie jest tak, że z bólem ją akceptują jako mniejsze zło, twierdząc, że jest jedyną skuteczną ochroną społeczeństwa przed bandytyzmem najgorszego kalibru. Są jej ochoczymi propagatorami.

Tymczasem wśród katolików sprzeciwiających się prawemu zakazowi aborcji nie znajdziemy żadnego maniaka, który by z radością w głosie twierdził, że „aborcja jest fajna” albo nawet, że „aborcja jest OK”. Katolicy przeciwnicy zakazu aborcji podziwiają nauczanie Kościoła co do jej oceny moralnej. Różnią się od niego tylko w dość technicznej kwestii, czy owo zło powinno być zakazywane prawem, co generuje wiele tragicznych sytuacji i stanowi przejaw narzucenia jednej oceny światopoglądowej wszystkim obywatelom, czy też jego ocena winna dokonywać się w indywidualnych ludzkich sumieniach. Domagając się

ustawowego zakazu – argumentują – Kościół stawia na majestat doczesnego prawa zamiast na swoje zdolności ewangelizacyjne. I to jest kuriozalna deklaracja kapitulacji tej instytucji. Dodajmy, że niejedyna to taka jej kapitulacja w obecnych czasach.

Tak czy inaczej Morawiecki, Kaczyński, Ziobro i inni niezliczeni negacjonści nauczania Kościoła w sprawie kary śmierci nie muszą się obawiać nawet słowa krytyki za to że stromy hierarchów. Najwyraźniej politykom prawicy więcej wolno. Są pupilami Kościoła, gwarantami jego przywilejów, w tym przywilejów finansowych, pomagają wyciszać kościelne skandale, obiecują pobłażliwość instytucji państwa przy kontrolowaniu i ściganiu nieprawidłowości i przestępstw popełnionych przez ludzi Kościoła. W Polsce zresztą ta relacja chyba zdążyła się już odwrócić i to nie politycy prawicy wiszą w kłamki biskupów, prosząc o łaskę, wsparcie i ratunek, lecz odwrotnie.

O tym, że prawicy wolno więcej, świadczy też fakt, że od ponad roku Kościół milczy w sprawie polityki władz i poglądów głoszonych przez polityków obozu rządzącego w kwestii pushbacków i nieludzkiego traktowania uchodźców na granicy polsko-białoruskiej. Nauczanie Kościoła w tej sprawie zostało w Polsce wyciszone i zawieszono na kółku. Nie zmieniły tego nawet liczne przypadki śmierci uchodźców w przygranicznych lasach. Uchodźców spoza chrześcijańskiego kręgu kulturowego zasada ochrony życia „od naturalnego poczęcia po naturalną śmierć” nie dotyczy, tak samo jak skazańców. I to mimo że nie popełnili żadnej zbrodni.

A może to jest po prostu czysty koniunkturalizm? Kościół z prawicą o karę śmierci nie kruszy kopii, bo wie, że nie da się jej przywrócić bez zerwania przez Polskę instytucjonalnych więzi z krajami zachodniej Europy, na co przy obecnym stanie nastrojów społecznych (poparcie dla członkostwa w UE utrzymuje się na poziomie ponad 80 proc.) nawet PiS się nie zdecyduje. Natomiast o życie uchodźców biskupi nie kruszą kopii, bo wiedzą, że rząd ma solidne poparcie większości obywateli dla obecnej bezlitosnej polityki. Tymczasem w sprawie aborcji poglądy układają się z grubsza fifty-fifty i przyszłość regulacji prawnych jest całkowicie otwarta. ●

Piotr Beniuszys

Autor jest publicystą pisma „Liberté!”.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA NAMYSŁOWA

ogłasza I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości stanowiących własność Gminy Namysłów, położonych w **Namysławie**, k. m. 3, obejmujących jeden kompleks gruntów niezabudowanych składających się z działek: **nr 825/8, nr 825/7, nr 12/33** o łącznej powierzchni 3,8962 ha, cena wywoławcza – **3 116 960,00 zł**. Podana cena jest ceną brutto. Działki będące przedmiotem sprzedaży zapisane są w księdze wieczystej nr OP1U/00064020/2-dla dz. nr 825/8, nr 825/7 oraz nr OP1U/00038487/2 - dla dz. nr 12/33, prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział IV Ksiąg Wieczystych. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oznaczone są: 825/8 i 12/33 jako teren zabudowy usługowo produkcyjnej oraz 825/7 jako teren infrastruktury technicznej-elektroenergetyka. Działki bez obciążeń i zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 marca 2023 r. o godz. 10:00, w Urzędzie Miejskim w Namysławie, ul. Stanisława Dubois 3, budynek A, pokój nr 9c (mała sala narad).

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, w wysokości 10% ceny wywoławczej podanej w ogłoszeniu do dnia 24 marca 2023 r. Wadium należy wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Namysławie nr 78 8890 0001 0000 1124 2000 0005 w Banku Spółdzielczym w Namysławie. Za dzień wpłaty wadium przyjmuje się dzień wpływu wadium na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Namysławie.

Bliższych informacji udzielają pracownicy Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Namysławie, tel. 77 41 90 378 (w godzinach pracy Urzędu).

Namysłów, 27 stycznia 2023 r.

BURMISTRZ dr Bartłomiej Stawiarski

W Sądzie Rejonowym w Mielcu I Wydział Cywilny pod sygn. I Ns 404/22 toczy się sprawa z wniosku Marii Gryglak i Romana Gryglaka o **nabycie w drodze zasiedzenia udziału 1/2 części nieruchomości składającej się z działki nr 1795/16 (dawniej 1795/4) o pow. 0,0246 ha, zabudowanej, położonej w Mielcu, objętej księgą wieczystą TB1M/00001290/1 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Mielcu, w miejsce Lejzora Simscha.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności Lejzora Simscha lub jego spadkobierców, do zgłoszenia się i wykazania swoich praw w terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia.

Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się, własności nie wykaże, sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34231452

OGŁOSZENIE 34231485

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny informuje, iż w tutejszym sądzie toczy się postępowanie w sprawie o sygn.akt: X Ns 538/22 z wniosku Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Bodańskim zmarłym w dniu 27.06.2022 r., w Olsztynie, a na stałe przed śmiercią zamieszkałym w Olsztynie, w skład spadku po którym wchodzi prawo odrębnej własności lokalu położonego w Olsztynie ul. Bilińskiego 1 lok.4, KW OL10/00177121/8, wzywając nieznaną z imienia, nazwiska i adresów zamieszkania spadkobierców zmarłego Romana Bodańskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34231377

1 RP

Uchodźcy na granicy polsko-białoruskiej

Wstydlive słowo „rasizm”

Kubiak

Wykład dr Hanny Machińskiej na Uniwersytecie Warszawskim okazał się ważnym kamieniem milowym w dokonującej się powoli zmianie w społecznej ocenie kwestii uchodźców. Główna teza wykładu głosiła, że wznoszenie murów strzegących przed napływem uchodźców nie ma sensu, gdyż takie mury i tak nie spełnią funkcji ochronnej. Dlatego należałoby przemyśleć na nowo politykę państwa w tej kwestii.

Po wykładzie doszedłem jednak do wniosku, że wszyscy boją się nazwać po imieniu główną przyczynę społecznego przyzwolenia na to, co się dzieje na naszej wschodniej granicy – rasizm Polaków. Znamienne, że zarówno w trakcie wykładu, jak i w dyskusji wiele było mowy o rasizmie sprzyjającym aprobacie nielegalnych wywózek – pushbacków. Samo to wstydlive słowo nie padło tam jednak ani razu. A przecież to jest właśnie problem główny.

Widać to jak na dłoni. Porównanie sytuacji na granicy białoruskiej i ukraińskiej, a szczególnie los Romów w Przemyślu, o którym dużo mówiła dr Machińska, jasno pokazuje, że mamy do czynienia właśnie z rasizmem. I z selekcją – to drugie wstydlive słowo, które też nie padło w trakcie wykładu. Chodzi o se-

lekcję ludzi – podział na tych, którym chcemy pomagać, i tych, których nie chcemy u siebie widzieć. To przecież jasne, że wyboru dokonujemy ze względu na pochodzenie, język, kolor skóry, włosów, oczu i religię tych ludzi.

Bez jednoznacznego nazwania problemu bardzo trudno jest z nim walczyć. Rasizm jest wynikiem braku edukacji, strachu przed obcymi i skrywanych kompleksów. Rasista upokarza innego człowieka po to, by podnieść swoją ocenę w oczach własnych i ludzi sobie podobnych. Rasista jednak szkodzi nie tylko innym, ale także samemu sobie. Rasistowskie podejście do uchodźców niszczy nas samych, naszą psychikę, morale, reputację, nasze dobre imię. Nie da się bowiem pogodzić rasizmu z człowieczeństwem. Ani ze świecką ideą wspólnoty ludzkiej, ani z ideą religijną – głoszoną oficjalnie przez Kościół powszechny.

Jest ciągle rzeczą zdumiewającą, że polski Kościół katolicki milczy w sprawie śmierci ludzi na granicy polsko-białoruskiej. Choć papież Franciszek mówi o tym problemie otwarcie i specjalnie w tym celu udał się na włoską wyspę Lampedusa. Niestety polski Kościół przyzwyczaił nas do tego, że milczy na wiele

innych tematów podobnej wagi moralnej i etycznej. Dlaczego? Śmiem twierdzić, że dlatego, że „dla pieniędzy książd się modli, dla pieniędzy lud się podli”.

Rasizm, którego szczególną odmianą jest antysemityzm, dał się nam we znaki w czasach II RP (getto ławkowe, pomysły wysyłania Żydów na Madagaskar), w czasie okupacji hitlerowskiej (czego symbolami są Jedwabne i szmalcownictwo), bezpośrednio po wojnie (pogromy w Kielcach, Krakowie, Częstochowie), w końcu w PRL – rok 1968. To z powodu tych zająć i zbrodni Polacy są często postrzegani za granicą jako naród rasistów i antysemitów. Nie mówię, że słusznie, bo przecież szmalcownicy i zbrodniarze nie stanowili większości społeczeństwa. Ale jak walczyć ze stereotypami Polaka rasisty czy Polaka antysemitę, jeśli dziś duża część społeczeństwa przyklaskuje oficjalnemu bezprawiu czynionemu na polsko-białoruskiej granicy? Także dla Kościoła, niepomnego na własne grzechy z czasów II RP, gdy szerzył antysemityzm, dzisiejszy problem rasizmu katolików polskich nie istnieje. Kościół nie zabiera głosu ani w sprawie śmierci ludzi na wschodniej granicy, ani w sprawie niegodnego traktowania ukraińskich

Romów w Przemyślu. A działać trzeba właśnie teraz, kiedy na naszych oczach Polska i Polacy tracą dobre imię i okrywają się hańbą, odgórnie organizując bezprawne wywózki uchodźców na stronę białoruską i przyczyniając się do śmierci tych ludzi na mrozie.

Zapewne za jakiś czas znów pojawi się święte oburzenie, że ktoś uważa nas, Polaków, za rasistów. Ale wygląda na to, że chcemy dbać o nasze dobre imię tylko post factum, a nie wówczas, gdy zniesławieniu można skutecznie zapobiec, zachowując się po prostu po ludzku, etycznie i zgodnie z obowiązującym prawem. Dziś nikt nie ruszy nawet palcem, by uchronić nas przed oskarżeniem o rasizm.

Nikt poza wyjątkowymi osobami, takimi jak dr Hanna Machińska, ludzie z NGO-sów działających na wschodniej granicy, kilku posłów na Sejm i mieszkańcy Podlasia. Oni wszyscy wiele ryzykują, niosąc pomoc uchodźcom i walcząc o dobre imię Polski i Polaków. ●

Jacek Kubiak

Jacek Kubiak jest profesorem biologii, pracuje we Francji we wspólnym instytucie Krajowego Centrum Badań Naukowych (CNRS) i Uniwersytetu w Rennes 1.

Gościnne występy

Leopardy i strategiczna samotność

Żakowski



Nie wiem, dlaczego Niemcy długo nie dawali Ukrainie części swoich leopardów. Zapewne przyczyn jest wiele. O części słyszymy. Zwłaszcza argument o genie pacyfizmu (marny, zważywszy na to, że Niemcy to drugi po USA donator na rzecz Ukrainy) i o liczeniu na biznesy z Rosją (słaby, bo Rosja to mniej niż 1 proc. niemieckiego handlu). Ale jeden, zapewne istotny, argument w naszych objaśnieniach nie brzmi. Trzeba go wreszcie zacząć brać pod uwagę, jeśli chcemy zrozumieć, co z leopardami się dzieje. Ten argument to strategicz-

na samotność, a raczej jej przerażające ryzyko.

Żeby argument strategicznej samotności zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, jakie państwa szczególnie naciskają na Niemcy, żeby dały czołgi Ukrainie. Trzy słysząc najgłośniejsze: Polskę, USA i Wielką Brytanię. Co o tych krajach wiadomo?

Ameryka jest oczywiście kluczowa. Prezydent Biden wspiera Ukrainę i stawia na sojusz z europejskim Zachodem. Ale Bidenowi zostało mniej niż dwa lata kadencji. Co, jeśli zastąpi go Trump, a wojna w Ukrainie (to niestety możliwe) będzie jeszcze trwała? Co, jeśli w Waszyngtonie górę znów wezmą izolacjonizm oraz putinofilia? Co, jeśli Europa zostanie faktycznie sam na sam z Putinem? Nie warto się spierać, czy jest to scenariusz pięcio – czy czterdziestoprocentowy. Odpowiedzialny rząd musi mieć go na stole.

Wielka Brytania to przy USA mała Miki, ale ma broń atomową, z któ-

rą Rosja się liczy. Tylko czy odpowiedzialne niemieckie przywództwo może polegać na państwie, które niedawno opuściło Unię, tłumacząc to obawą przed niemieckimi wpływami w Europie i różnymi oczywistymi kłamstwami, a eksponując wyjątkową więź z Ameryką Trumpa?

Polska najgłośniejsze krzyczy w sprawie leopardów, ale ostentacyjna wrogość PiS wobec Niemiec, eksponowany w obliczu wojny sojusz z rosyjską agenturą w Unii, demonstracyjny sympatia dla Trumpa i autorytarny dryf czynią z nas sojusznika strategicznie niewiarygodnego. Krzyk w sprawie leopardów i cisza w sprawie możliwości przekazania koreańskich czołgów zwiększają nieufność.

A inni? Francja może wyśle leclerki, ale nie wiadomo, co będzie po Macronie. Unijny Wschód i Południe są po dobrej stronie ze względu na amerykańską i unijną presję. Co będzie po zmianie wiatru w USA?

Chwilowo zachodni sojusz jest mocny, ale na całym Zachodzie, poza samymi Niemcami, strategicznie stabilne wydają się tylko Kanada, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Portugalia i państwa skandynawskie. Militarna potęga to nie jest. Nie taka, która by pozwoliła przeciwstawić się rozsierdzonej Rosji.

Tego wszystkiego Niemcy publicznie nie mówią. Bo to by było bardzo niepolityczne. Żadnemu politykowi nie wolno tego powiedzieć, bo takie słowa podważyłyby sojusz.

To nie jest dla Niemców argument, by Ukrainie nie dawać leopardów i zwiększać ryzyko rosyjskiego zwycięstwa. Ale jest to argument, by przodem puszczać tych, którym Niemcy mają powody ufać w ograniczonym stopniu. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 19/22 toczy się postępowanie z wniosku Intrum Justitia Debt Fund 1 Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Łódź o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Walerii Kulejowskiej, córce Bronisława i Henryki z domu Hajdys, urodzonej 26 lipca 1937 roku, zmarłej 19 lutego 2021 roku, o nieznanym zawodzie i majątku. Ostatnim znanym miejscem zamieszkania zmarłej była Łódź. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o spadkobiercach zmarłego, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy we Wrześni I Wydział Cywilny w sprawie pod sygnaturą akt I Ns 210/22 postanawia zezwolić wnioskodawcy Województwu Wielkopolskiemu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 8.671,25 zł (osiem tysięcy sześćset siedemdziesiąt jeden złotych, dwadzieścia pięć groszy), w związku z odszkodowaniem przyszanym na mocy decyzji Wojewody Wielkopolskiego z 23.02.2022 r. za przejęcie z mocy prawa własności działki o nr 93/3 o pow. 0,0999 ha, obręb 0009 Kozubiec, gm. Miłosław, dla której prowadzona jest księga wieczysta PO1F/00006483/5. Sąd wzywa uprawnionych – osoby, które udokumentują przysługujący im na dzień 23.06.2020 r. tytuł prawny do udziału w wysokości 1/4 całości nieruchomości wyżej szczegółowo opisanej, po zmarłym Pawle Pawlaku, a to w terminie 10 lat od ukazania się niniejszego postanowienia pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim I Wydział Cywilny ul. Słowackiego 5, 97-300 Piotrków Trybunalski tel. Biuro Obsługi Interesantów 44 649 42 00 fax 447415740 ickywiny@piotrkow-tryb.sr.gov.pl

Sygn. akt I Ns 653/22 (w odpowiedzi należy podać datę i sygn. akt)

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Józefa Kielbika z udziałem Beaty Luniewskiej, Barbary Kielbik, Stanisławy Witkowskiej, Ireny Stachańskiej, Elżbiety Rozpończyk o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 130 o pow. 0,82 ha, stanowiącą łąki trwałe i grunty orne, położoną w obrębie 0007 Kolonia Gorzędów, w gm. Gorzkowice, w pow. piotrkowskim, w woj. łódzkim, toczy się postępowanie pod sygn. I Ns 653/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, w tym w szczególności następców prawnych Józefa Szmidta (figurującego jako posiadacz samoistny nieruchomości), którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

Erna Rosenstein miała wprawę w

PRZESZŁAM. ZACZĘ

Przez dekady lewitujące głowy na jej obrazach czytane były jako przejaw surrealistycznej wyobraźni. O stojącej za nimi traumie opowiedziała publicznie dopiero osiem lat przed śmiercią. Teraz świat odkrywa Ernę Rosenstein na nowo.

Emilia Dłużewska

Majpierw widać barwy. Kolorowe, organiczne kształty rozlewają się, łączą, nakładają na siebie. Jak w teście Rorschacha, każdy może zobaczyć w nich co innego: części roślin, ludzkie profile, komórki organizmu, kosmiczne mgławice. Można by wpatrywać się w nie godzinami.

Odcięte głowy rodziców są schowane na odwrocie tryptyku. Na prawym skrzydle ojciec, ty siejący starszy pan. Na lewym matka o łagodnych rysach. Głowy unoszą się w powietrzu, coraz mniejsze, jakby ulatywały.

„Tryptyk ciszy i ognia” Erna Rosenstein namalowała w 1974 r. Okaleczone ciała rodziców śniły się jej wówczas od trzydziestu dwóch lat. Ojca widziała po raz ostatni, gdy błagał szmalcownika, żeby nie krzywdził jego córki. Matka przyszła do niej kilka dni później, żeby się pożegnać. We śnie miała już podejrzięte gardło.

Trauma związana ze śmiercią rodziców będzie powracać w jej pracach, choć nie zdoła ich całkiem zdominować. Zbyt dużo w jej sztuce piękna, poetyckości. Życia. – Twórczość Erny według mnie opowiada przede wszystkim o wytrwałości ludzkiego ducha – mówiła magazynowi „Szum” Alison M. Gingeras, kuratorka wystawy Rosenstein w Nowym Jorku. Ekspozycją w galerii Hauser & Wirth zachwyciła się krytyczka „New York Timesa” Roberta Smith. „Wyjątkowo imponująca, muzealna w skali wystawa prezentująca wielowymiarową polską artystkę” – napisała w podsumowaniu 2021 r.

DYGNĘŁA, UŚMIECHNĘŁA SIĘ, PRZEŻYŁA

Sama Rosenstein ocalała cudem: najpierw mimo ran uciekając szmalcownikowi, który zwabił jej rodzinę w pułapkę, później wymykając się ze szpitala. Miała aryjskie papiery na inne nazwisko niż rodzice – gdyby ich zde-maskowano, miała twierdzić, że nie są spokrewnieni – ale policja była podejrzliwa.

Nie czekała na wyrok. – Przy normalnej bramie stał strażnik. Więc spokojnie przeszłam przez pokój lekarzy. Że gdyby co, to szukam doktora, bo źle się poczułam. A potem, gdyby co, to jestem głodna i chcę sobie kupić w sklepiu obok coś do jedzenia. Jakoś przeszłam. Zaczęłam biec do stacji – opo-

wiadała pod koniec życia dziennikarzowi Robertowi Walenciakowi.

Miała wprawę w wymykaniu się niebezpieczeństwu. Jeszcze w liceum w Krakowie zaczęła angażować się w działalność komunizującej młodzieży. Rodzice, szanowani mieszczańscy, chcąc uspokoić rewolucyjne zapędy córki, wysłali ją na studia do Wiednia. Nie pomogło: jako Irma Neumann wstąpiła do Związku Młodzieży Rewolucyjnej, nosiła nielegalne ulotki i prasę. Za któryms razem wyszła wprost na policjantów rewidujących przechodniów. Nie mogła zawrócić, więc uśmiechnęła się, dygnęła. – Byłam wtedy młodą dziewczyną, w ładnej sukience. A oni machnęli ręką, żebym szła dalej – mówiła Walenciakowi.

W czasie wojny ukrywała się w Warszawie, zmieniając adresy i nazwiska – stopniowo, po literce. Niemal wpadła, gdy na ulicy młody szmalcownik rozpoznał w niej Żydówkę. Zaprzeczyła i zaproponowała, by poszli na posterunek wyjaśnić sprawę. Policjant kazał jej zostać w poczekalni, sprawa przeciągała się, aż po kilku godzinach zmienił się strażnik w bramie. Rosenstein dygnęła, uśmiechnęła się i powiedziała, że czeka tu na jednego pana, ale chyba o niej zapomnieli. Więc może przyjdzie jutro.

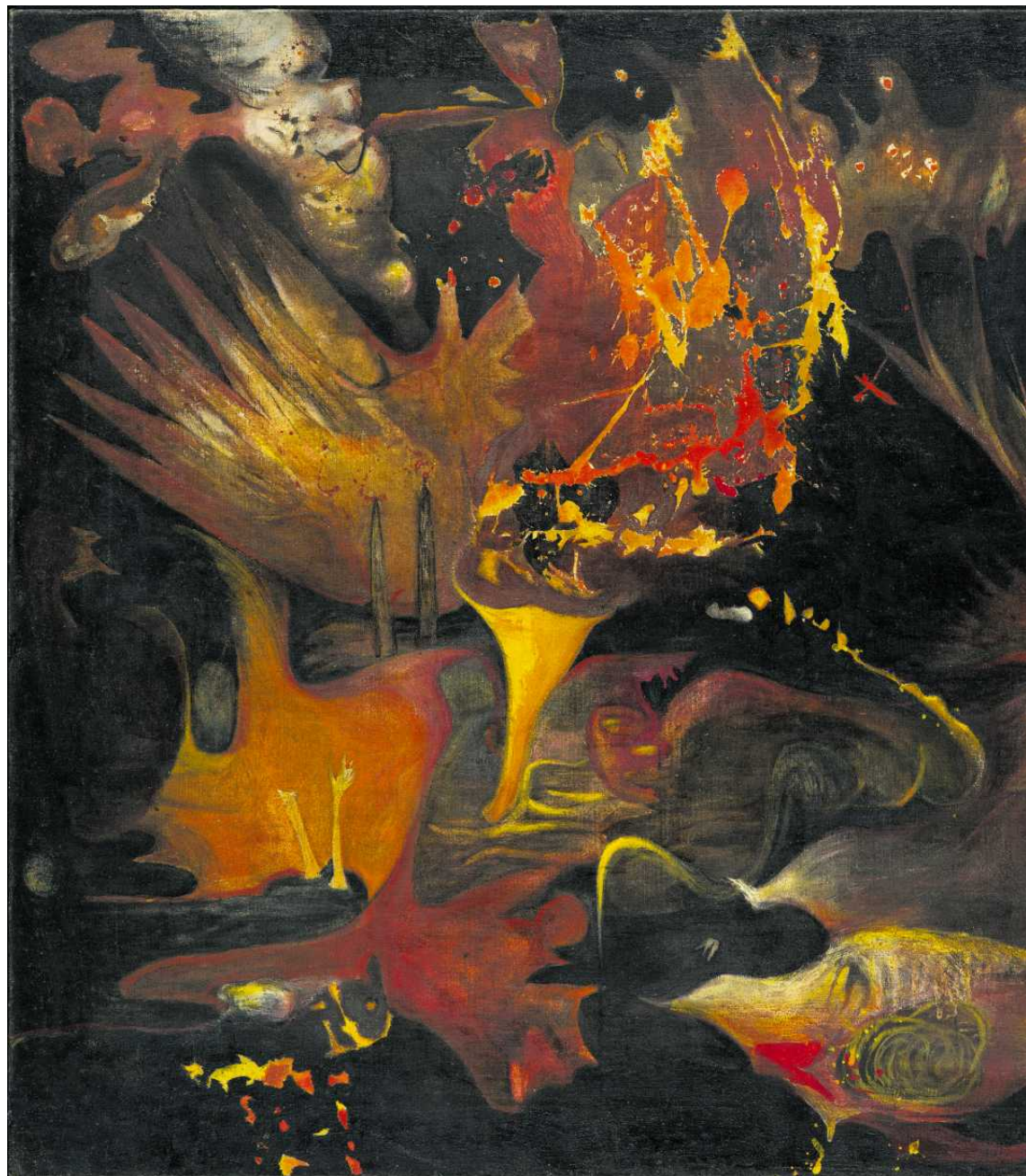
TRAUMA W CIAŁACH I W ZIEMI

Przeżyła – jak wielu Ocalonych – z poczuciem winy. O tym, jak zginęli jej rodzice, pierwszy raz opowiedziała publicznie osiem lat przed śmiercią, w 1996 r., gdy przyjechali do niej badacze z amerykańskiej USC Shoah Foundation. Przez dekady lewitujące głowy na jej obrazach czytane były jako fantazja, przejaw surrealistycznej wyobraźni.

Zdarzało jej się malować bardziej wprost. W „Pociągu zagłady” powstałym między 1947 a 1948 r. jednobarwną plamę przecinają ciemniejsze linie, dzieląc ją na skłębione sylwetki: kobietę obejmującą dzieci, mężczyznę w jar-mulce z długą brodą, człowieka trzymającego nad głową niemowlę. W „Pomnikach” z 1955 r. krajobraz jest apokaliptyczny, piękny i przerażający za-



FOT. ADAM SANDAUER/CC BY-SA 4.0



• **Obraz „Rozmowa z archeologiem” Erna Rosenstein namalowała w 1961 r.**

FOT. PIOTR TOMCZYK/
MUZEUM SZTUKI
W ŁODZI

razem: z niebieskiej ziemi do czerwonego nieba pną się białe kształty przywodzące na myśl kości. W 1968 r., gdy przez Polskę przetacza się antysemicka nagonka, Rosenstein maluje „Czas pogardy”: na płótnie zamalowanym grubo czarną olejną farbą kreśli białą linią drobną ludzką sylwetkę i krzyże układające się w swastykę.

Ale na ogół grozą jest ukryta, wpleciona w surrealistyczne pejzaże albo abstrakcje. Niekiedy sugerują ją barwy: intensywne, ogniste czerwienie, ziemiste brązy i pomarańcze; niekiedy drobne, ludzkie sylwetki, zgubione w puchących organicznych formach. No i te głowy, oddzielone od ciała, unoszące się nad ziemią. Albo stłoczone obok siebie na płótnie, wypełniające obraz po brzegi.

Twórczość Rosenstein w tym kontekście pokazuje Jakub Gawkowski,

kurator z Muzeum Sztuki w Łodzi. Na wystawie „Ziemia otworzy usta” łączy jej obrazy z pracami gujańskiego abstrakcjonisty Aubreya Williamsa. Młodszy od Rosenstein o trzynaście lat Williams na przełomie lat 40. i 50. pracował jako agronom w regionie zamieszkałym przez rdzenny lud Warao. Zetknął się tam z jednej strony ze sztuką prekolumbijską, w tym rysunkami naskalnymi, z drugiej – z pamięcią kolonialnego ludobójstwa.

Zestawienie tych dwojga artystów jest fascynujące nie tyle ze względu na podobieństwo ich prac, co bijącą z nich materialność. Rosenstein i Williams pokazują, że trauma nie jest zjawiskiem wyłącznie psychicznym, ale czymś, co odciska się w ludzkim ciele, w ziemi, na której żyjemy i w której leżą nasi zmarli. Wystawę w Łodzi otwiera obraz Erny „Rozmowa z archeologiem” namalowany w 1961 r., gdy starała się o ekshumację ciał rodziców. Na ciemnym tle kłębią się plamy w kolorze gliny, piasku, kamieni. Spomiędzy nich wylaniają się malutkie, wyciągnięte jak u topielca ręce.

PRZYGODY ŚLIMAKA I KROWY

Ale w dorobku Rosenstein są i inne prace: asamblaż z kolorowych szkiełek i piasku. Kolorowe, stylizowa-

wymykaniu się niebezpieczeństwu

ŁAM BIEĆ DO STACJI



ne na ludowe ilustracje do wydanych w 1950 r. baśni z różnych stron świata, zebranych przez Wandę Markowską i Annę Milską. I delikatniejsze pastele, którymi zilustrowała „Historyjkę o przygodach ślimaka i jego przyjaciół”, surrealistyczną bajkę dla syna, Adama Sandauera.

To opowieść o ślimaku, który bierze ślub z krową, karmiąc go pierogami z serem. Małżeństwo, zawarte przypadkiem, pod wpływem śpiewu słowika, wdaje się w konflikt z przemądrzałą sową. Choć zwierzęta stają po ich stronie, ślimak i krowa decydują się wyjechać z lasu. W podróży po świecie rodzi im się dziecko, ślimaczętko z czte-

rema nogami i domkiem w czarno-białe łaty. To ono namawia ich na powrót w rodzinne strony, a jego inteligencja, dobre wychowanie i wrażliwość pomagają naprawić sąsiedzkie stosunki.

Koniec wojny zastał Ernę Rosenstein w Częstochowie. Do mieszkania rodziców w Krakowie nie chciała wracać – miało już nowych lokatorów. Zamieszkała z ciotką Wandą. Któregoś dnia, przechodząc ulicą, widzi w witrynie zakładu fotograficznego swoje rodzinne zdjęcie: przedwojenna odbitka ocalała, a fotograf wystawił ją jako reklamę. Na oko dziewięcioletnia dziewczynka z ciemną grzywką uśmiecha się, patrząc prosto w obiektyw. Po jej prawej stoi postawna kobieta o łagodnych rysach, po lewej mężczyzna z wąsem i w cylindrze. Na kolejnym jest już dorosła, krótkie włosy założyła za ucho. Jej rodzice są wyraźnie starsi. Wyglądają zupełnie jak na jej obrazach.

Na przedwojennych zdjęciach nie ma starszego od Erny o jedenaście lat brata, ekonomisty Paula Rosensteina-Rodana. On też studiował w Wiedniu, w latach 30. wyemigrował do Londynu. Odnajdują się po wojnie, na jego zaproszenie Erna jedzie do Szwajcarii, Anglii, Paryża. Tam w 1949 r. spotyka krytyka literackiego Artura Sandauera, z którym bierze ślub. Decydują się wrócić do Polski i osiąść w Warszawie.

KOMUNISTKA Z DOBREGO DOMU

Jeszcze 1948 r. Rosenstein bierze udział w Wystawie Sztuki Nowoczesnej w Krakowie. Na zbiorowej fotografii siedzi w samym centrum, między ze znajomymi awangardzistami z Grupy Krakowskich Plastyków, która w drugiej połowie lat 50. przerodziła się w Drugą Grupę Krakowską z Tadeuszem Kantorem, Marią Jaremianką, Jerzym Tchórzewskim, Jadwigą Maździarską, Jerzym Nowosielskim. Za jej plecami stoi Andrzej Wróblewski.

To już ostatni w tej dekadzie moment wolności. Rok później do polskiej sztuki oficjalnie wchodzi doktryna socrealizmu. Artyści mają tworzyć realistycznie, pokrzepiająco, bez podejrzanych udiwnień. Erna, przedwojenna komunistka, uważa to za obraźliwe dla robotników. – Socrealizm to był dziecienny sposób komunikowania. To tak, jakby głupcom pokazywać na obrazkach, co mają robić – tłumaczyła Robertowi Walenciakowi.

Wystawę „Erna Rosenstein, Aubrey Williams. Ziemia otworzy usta” można oglądać w Muzeum Sztuki w Łodzi do 12 lutego. Korzystałam m.in. z wywiadów, które ukazały się w magazynie „Szum”: Dominiki Tylcz z Alison M. Gingeras i Piotra Kosiewskiego z Adamem Sandauerem; zapisów Roberta Walenciaka opublikowanych w „Wyborczej” oraz materiałów zamieszczonych na stronie www. rosenstein.info.

■

Świat sztuki chętnie odkrywa mniej znane XX-wieczne artystki, a rynek kocha malarstwo. Zachodni kuratorzy zestawiają twórczość Erny Rosenstein z pracami francusko-amerykańskiej rzeźbiarki Louise Bourgeois czy brytyjskiej surrealistki Leonory Carrington

Podobnie uważa Artur Sandauer. Kiedy w 1950 r. rodzi się ich syn Adam, obydwójce są już poza obiegiem. On zarabia, tłumacząc książki, ona projektuje tkaniny w Spółdzielni Pracy Wzór. Dopinają budżet dzięki dolarom od brata Erny mieszkającego wówczas w USA i rodziny Artura z Izraela. – Jedynym luksusem, na jaki sobie pozwalaliśmy, była gospośia. Matka – co prawda komunistka, ale panienska z dobrego domu – miała dwie lewe ręce – opowiadał Adam Sandauer Piotrowi Kosiewskiemu.

Gdy przychodzi odwilż, Rosenstein współtworzy pierwszą wystawę sztuki nowoczesnej w Krakowie. Rok później, w 1958 r., ma solową wystawę w warszawskiej galerii Krzywe Koło. Pokazuje obrazy z postaciami rodziców, ale też organiczne, pączkujące formy. W 1967 r. ma wystawę w Zachęcie. Bierze udział w happeningach Tadeusza Kantora, wystawia za granicą. Jej twórczość jest charakterystyczna, trudna do prostego zdefiniowania, przeplatająca figuratywność z abstrakcją. Krytycy określają ją jako poetycką surrealistkę – choć ona sama nie przepada za tą etykietą. Nie lubi szufladek.

NOWE ŻYCIE ERNY

Nie tylko artystycznie. Adam Sandauer w rozmowie z Kosiewskim wspominał, że dla jego matki „tożsamość żydowska nie istniała”. Erna pochodziła z rodziny zasymilowanych bogatych mieszczan. Nie znała jidysz ani hebrajskiego. – Natomiast jej losy, to, co się z nią stało, wrzucały matkę w żydowskość. Niemców mało interesowało, jakie wybory podejmowali jej przodkowie i to trzy-cztery pokolenia wstecz. Dla nich ona była Żydówką. Była nią też dla szmalcownika, który zamordował jej rodziców. Przy czym matka nigdy by nie powiedziała „pol-

ski szmalcownik”. Dla niej to był bandzior. Nie uznawała szmalcownictwa za jakąś „cechę narodową” – dodawał.

Nie wszystkie bajki Rosenstein nadają się dla dzieci. Przynajmniej takich, które mają potem zasnąć. W „Polawiaczu cieni”, zbiorze bajek z archiwum artystki wydanym w 2022 r. przez wyd. Wolno i Fundację Galerii Foksal, przez surrealistyczną wyobraźnię przesącza się mrok. Jak w „Snach”, opowieści o świecie na opak, w których ludzie znikają, zostawiając po sobie tylko ręce, krzyczące usta i stopy. „Ludzie się męczą. Ręce biją im brawo. Krzyczą oderwane im usta. Stopy biegają samopas. Nie mogą się połączyć. Nie mogą się po prostu wcielić. Nic się nie może skończyć” – pisze Erna. W archiwum dopisek: „Bardzo stare, przepisałam w październiku 1972 r.”.

Alison M. Gingeras o bajkach Erny Rosenstein mówi, że mierzą się nie tylko z traumą Zagłady, ale i z koniecznością dalszego życia. Adam Sandauer, że jego matka „nie była męczennicą drugiej wojny światowej”. We wspomnieniach bliskich powraca obraz osoby pełnej życia, absurdalnego humoru, lekkości. Kobiety, która mimo traumatycznych przeżyć, nadal jest po części małą dziewczynką rozrzucającą na Plantach pomalowane na różne kolory kamyczki, sprawdzając, czy ktoś je podniesie.

W ciągu ostatniej dekady sztuka Rosenstein zyskała nowe życie, najpierw w Polsce – m.in. dzięki Dorocie Jareckiej i Barbarze Piwowarskiej, które w 2011 r. przygotowały wystawę jej twórczości i publikację „Erna Rosenstein. Mogę powtarzać tylko nieświadomie” – później na świecie. Prace artystki można było oglądać w ramach 14. edycji documenta w Kassel i na wystawie „Surrealism. Beyond Borders”, współprodukowanej przez amerykańskie Metropolitan Museum i brytyjskie Tate Modern.

Moment jest dobry: świat sztuki chętnie odkrywa mniej znane XX-wieczne artystki, a rynek kocha malarstwo. Zachodni kuratorzy zestawiają twórczość Rosenstein z pracami francusko-amerykańskiej rzeźbiarki Louise Bourgeois czy brytyjskiej surrealistki Leonory Carrington, której postać stała się inspiracją zeszłorocznego Biennale w Wenecji. Podobnie jak one, Rosenstein pokazuje nieoczywiste oblicze surrealizmu – kobiecego, niezależnego, przekraczającego granic i sięgającego dużo dalej, niż przywykliśmy uważać. ●

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 435/21 toczy się sprawa z wniosku Tadeusza Madej o stwierdzenie nabycia spadku po:

- Jadwidze Damek z domu Madej, c. Władysława i Marii, zmarłej 19 marca 2016 r. w Wilkowicach, ostatnio na stałe zamieszkałej w Łodygowicach, urodzonej w dniu 14 października 1957 r. w Jeleśni,
- Ewie Barbarze (dwojga imion) Damek, c. Stanisława i Jadwigi, zmarłej 26 marca 2016 r. w Żywcu, ostatnio na stałe zamieszkałej w Twardorzecze, urodzonej w dniu 16 grudnia 1985 r. w Łodygowicach,
- Tadeuszu Piotrze (dwojga imion) Damek, s. Stanisława i Jadwigi, zmarłym 19 września 2019 r. w Żywcu, ostatnio na stałe zamieszkałym w Żywcu, urodzonym w dniu 28 lipca 1978 r. w Łodygowicach.

W skład spadku po wskazanych wyżej spadkodawcach wchodzi udział w zabudowanej nieruchomości położonej w Świnnej, o powierzchni 0,0400 ha.

Sąd wzywa spadkobierców Jadwigi Damek, Ewy Damek i Tadeusza Damek, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 1128/19 o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Koteras, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 1.11.2018 r.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy w Busku - Zdroju, I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 144/22 toczy się sprawa z wniosku Roberta Gałki z udziałem Anny Grzybczak i innych

o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości o nr ewid. działki 350, o pow.0,09 ha, położonej w miejscowości Solec - Zdrój, powiat buski, woj. Świętokrzyskie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności tej nieruchomości w drodze zasiedzenia przez Roberta i Iwonę małżonków Gałka, jeśli stosowne przesłanki ku temu zostaną wykazane.

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, Wydział I Cywilny toczy się postępowanie w sprawie I Ns 844/22 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie Oddział z siedzibą w Zielonej Górze o stwierdzenie nabycia spadku po Krystianie Marcinie Nikolańczak ur. 10.02.1980 r., zmarłym 16.03.2021 r. w Zielonej Górze, ostatnio stałe zamieszkałym w Zielonej Górze.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

Przed Sądem Rejonowym w Tychach, IX Wydział Cywilny, w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 147/22 toczy się postępowanie z wniosku Rafaela Roy przy udziale Marzeny Roy i Marii Brzezowskiej o

stwierdzenie nabycia spadku

po Zofii Rusnarczyk z domu Christman, zmarłej w dniu 27.08.2016 r. w Tychach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach. W skład spadku po ww. zmarłej wchodzi lokal mieszkalny położony w Tychach stanowiący odrębną nieruchomość.

Sąd wzywa spadkobierców wymienionej zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

ZDEZUBEKIZOWANI IDĄ DO SĄDU



Małżonkowie w Biurze B. zaczęli pracę tego samego dnia, mieli podobne obowiązki. On stracił emeryturę, ona nie.

Jeden z przywódców solidarnościowego podziemia, 83-letni Andrzej Milczanowski, na filmowym nagraniu opowiada o liście, który napisał na początku 1991 r. jako szef Urzędu Ochrony Państwa.

– Zwróciłem się w nim do wszystkich funkcjonariuszy UOP, zapewniając ich, że będą równo traktowani – mówi Milczanowski.

Obrona zdezubekizowanych to dla niego sprawa honoru. W 1990 r. namawiał dawnych esbeków do pracy dla nowej Polski, gwarantując, że od tej pory liczą się tylko lojalność wobec III RP i profesjonalizm (tych, którzy mieli „zasługi” w przesładowaniu opozycji i Kościoła, odrzucono w ramach weryfikacji).

16 grudnia 2016 r. Sejm przegłosował ustawę, zgodnie z którą każdy, kto przed 1990 r. choćby jeden dzień wykonywał zadania „na rzecz totalitarnego państwa”, stracił większą część emerytury. Na przykład oficer policji z esbecką przeszłością, który w wolnej Polsce wypracował emeryturę w wysokości 4,5 tys. zł, po wejściu w życie ustawy w 2017 r. dostawał 1,7 tys. zł (ówczesna średnia). Były esbek, który nie pracował już w III RP – ok. 900 zł (emerytura minimalna). PiS mówił o „przywracaniu sprawiedliwości”, ale to za rządów PO-PSL w 2010 r. obniżono emerytury byłym funkcjonariuszom UB i SB, zabierając im część pieniędzy wypracowanych w tajnej służbie PRL.

Ustawa z 2016 r. objęła więcej służb. Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci z rentą rodzinną. Większą część emerytury stracił np. były dyrektor biura operacji antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji, który był na pierwszej linii walki z gangami i o mało nie zginął w strzelaninie z bandytami w Magdalence. W 1985 r., kiedy zaczynał pracę w MO, został przydzielony do biura C podlegającego MSW i objętego ustawą. Emeryturę obniżono też 95-letniemu powstańcowi warszawskiemu, który w PRL był lekarzem i krótko pracował w szpitalu MSW. Pieniądze zabrano piłkarzom z resortowych klubów sportowych, telefonistkom z komend MO, a nawet pielęgniarce z resortowych szpitali.

Dopiero 16 września 2020 r. siedmiu sędziów Sądu Najwyższego orzekło, że nie można w tej sprawie stosować odpowiedzialności zbiorowej. Zdezubekizowani poszli do sądów.

KRYPTONIM „EGZEKUTOR”

Mieszkańcy położonej nad Zalewem Szczecińskim Stepnicy już pięć razy wybrali Andrzeja Wyganowskiego na burmistrza. Kiedy obejmował urząd, była to najbardziej zadłużona gmina wiejska w Polsce. Za jego kadencji Stepnica stała się miastem, wyszła z długów, pozyskała unijne środki, wybudowano m.in. nowe drogi, boiska, hale sportowe, przystanie żeglarskie i nowy port. Stepnicki samorząd wygrywa w ogólnopolskich rankingach, a Wyganowski ma wiele nagród i medali. O jego zasługach dla III RP na procesie dezubekizacyjnym mówił w sądzie m.in. Stanisław Wądołowski – zastępca Lecha Wałęsy w pierwszej „Solidarności”, a dziś człowiek PiS.

Wyganowski nigdy nie był esbekiem. Pocho-
dzi ze Stepnicy, w Szczecinie skończył technikum,

a w 1973 r. poszedł do Szkoły Chorażych Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie. Pracował jako kontroler na przejściu granicznym, a później w Sekcji Rozpracowań Wydziału Zwiadu, który zwalczał przemyt, a także łapówkarstwo wśród funkcjonariuszy WOP i celników. W III RP – już w Straży Granicznej – ścigał przemytników narkotyków i spirytusu.

„Narażałem własną rodzinę na niebezpieczeństwo grożące jej ze strony grup przestępczych” – napisał do sądu. W aktach jego sprawy emerytalnej pojawiają się kryptonimy wielu operacji, m.in. „Egzekutor”, „Royal”, „Krym”, ludzie kartelu z Medellín, trupy i morze spirytusu, który zalał Polskę w ramach pierwszej wielkiej afery III RP – Schnapsgate. Wyganowski skończył kurs Interpolu, współpracował z zachodnimi służbami, np. z Biurem Celnym Departamentu Skarbu USA z Chicago, a jego ludzie przejęli największy w Polsce przemysł haszyszu – 9,5 tony na pokładzie kutra w Świnoujściu. W 1996 r. został szefem Pomorskiego Oddziału Straży Granicznej, więc dorobił się wysokiej emerytury. Pięciokrotnie obniżyła ją ustawa dezubekizacyjna, bo jej twórcy uznali, że zwiad WOP wykonywał zadania „na rzecz totalitarnego państwa”.

– Paradoks polega na tym, że gdybym po 1990 r., zamiast służyć Polsce, wziął wojskową emeryturę, nie straciłbym jej – mówi Wyganowski. – Ponieważ poszedłem do SG, podległego MSW, dopadła mnie ta ustawa. Uczciwie przepracowałem 45 lat, w tym 27 lat po zmianie ustroju, i dowiaduję się, że mam otrzymać 1716 zł emerytury. Jak mam się z tym czuć?

Wyganowski o szóstą kadencję w Stepnicy nie walczy. Chciałby już odpocząć, ale zastanawia się, czy wystarczy mu emerytury na życie. Opowiada o swoich kolegach ze Straży Granicznej, którym też obcięto świadczenia: – Janusz Z. wciąż patrzył w je-

den punkt. Gdy rodzina pytała, co się dzieje, powtarzał w kółko: „Dlaczego oni odebrali mi emeryturę?”. W końcu popełnił samobójstwo. R., kiedy otworzył kopertę z decyzją zakładu emerytalnego MSW, od razu padł. Zabił go zawał.

MAŁŻONKOWIE Z BIURA B.

„Jestem emerytowaną policjantką. Numer służbowy 14 6613. Swoją emeryturę nabyłam w związku ze służbą w policji! Nie jestem ubekiem, nie jestem esbekiem, nie mam nic wspólnego z zabójstwem »Łupaszk« i »Inki«. Zapamiętajcie to nienawistnicy – suwerenie pisowski!” – Danuta Leszczyńska napisała tak, bo nie mogła już znieść hejtu, który wylał się na nią w sieci po tym, jak stawała w obronie kolegów objętych ustawą (w TVP dezubekizację ilustrują fragmentami filmów fabularnych o mordowanych bohaterach podziemia). Jest córką oficera MO. Mówi, że też chciała ścigać przestępców.

– Poszliśmy do pracy w milicji razem z mężem – wspomina Leszczyńska. – Mnie powiedzieli, że dla kobiety mają jedynie robotę w Biurze B., czyli w obsłudze [to tajne biuro wykonywało zadania zarówno dla MO, jak i SB]. Mąż chciał do kryminalnego, ale poszedł za mną, więc 1 września 1985 r. razem rozpoczęliśmy pracę w Biurze B. Często pracowaliśmy na jednej zmianie.

– Kogo śledziliście?
– Obserwacja ma nazwisko, zdjęcie, adres czy np. numery rejestracyjne auta. Z reguły więcej nie wie. W latach 80. śledziłam np. figurantów w sprawach kryminalnych, w tym narkotykowych, które się wtedy zaczynały.

– A opozycjonistów?
– Pewnie też. Ale na procesie w sprawie mojej emerytury sama poprosiłam sąd, by zwrócił się do IPN o wyjaśnienie, czy pracując w Biurze B., komuś zaszkodziłam. Wyszło, że nie zaszkodziłam.

W wolnej Polsce Leszczyńska pracowała znacznie dłużej – m.in. w wydziale kryminalnym komendy wojewódzkiej policji, gdzie zajmowała się narkotykami i pedofilią w CBŚP. To ona doprowadziła do komendy morderców „Hiszpana” (przestępca zabity w porachunkach) i Krzysztofa M. (biznesmen zastrzelony na zlecenie), których rozpracowała dzięki swoim źródłom w gangsterskim podziemiu.

– Wie pan, jak zatrzymać handlarza narkotyków w jego mieszkaniu tak, aby nie zdążył spuścić ich w toalecie? – pyta.

– Nie.
– Wykręcić mu korki w czasie oglądania ulubionego filmu. To mój patent, bardzo skuteczny.

Leszczyńska, kiedy obcięto jej emeryturę, poszła do pracy „w ubezpieczeniach” – tropi wyludzenia – bo nie była w stanie żyć z obniżonej emerytury. Po wprowadzeniu ustawy zdobyła numery telefonów czołowych działaczy PiS i zaczęła do nich dzwonić. Pytała, czy to sprawiedliwe, że zabrano jej pieniądze wypracowane w wolnej Polsce: – Terleki się ze mnie naśmiewał, Suski powiedział, że powinienem się wstydić tego, co robiłam, Sellin, że kat nie może mieć emerytury większej niż ofiara, tylko Horalą przyznał, że przepisy są niesprawiedliwe, ale „taka była linia partii”. Zgodnie z tą linią obcięto emerytury moim opiekunkom z letnich kolonii w Niechorzu dla dzieci pracowników MO. To przywracanie sprawiedliwości?

TAJNA MISJA

Antoni Rojek, który wcale nie marzył o karierze szpiega, przed sądem mówił o tym, jak po studiach trafił do wydziału ds. przestępczości gospodarczej komendy wojewódzkiej MO. Zaproponowano mu

roczny kurs w tajnym ośrodku szkolenia wywiadu w Starych Kiejkutach (przygoda, wyjazdy na Zachód, niezłe pieniądze – tak mówili mi o swoich ówczesnych planach absolwenci Kiejkut). Jak wszyscy miał tam lipne nazwisko – Kulczyński. Wspomina m.in. drewniany pomnik Światowida, który był symbolem „nowego” wywiadu PRL, a pod którym składali przysięgę.

Rozpoczął pracę w wywiadzie, który był częścią SB, wysyłał za żelazną kurtynę szpiegów, ale inwigilował też polskie ośrodki emigracyjne na Zachodzie. Rojek był na misji w Tajlandii, ale o tym nie chce mówić. Po upadku PRL pozytywnie zweryfikowany rozpoczął pracę w Urzędzie Ochrony Państwa. Potem pracował jeszcze jako szef ochrony w biurowcu Polskiej Żeglugi Morskiej i hotelu Radisson. Kiedy w 2010 r. za rządów PO odebrano mu część emerytury, wrócił do pracy w ochronie, aby odpracować stratę. Po kilkunastu latach pracy w MO, wywiadzie, UOP i ochronie miał 5-tysięczną emeryturę. PiS obniżył mu ją do jednej trzeciej.

– Na procesie w sądzie pytali, czy prześladowałem opozycję. Powiedziałem, że nie – opowiada Rojek. – Nie zajmowałem się polityką. Zresztą mieli przed sobą papiery z IPN ze szczegółowym przebiegiem mojej służby. O pewnych misjach nawet w sądzie nie mogłem mówić, bo wciąż są tajne.

Przed sądem opowiadał też o pracy w UOP – np. rozbiciu gangu Petera Ch., czarnoskórego lekarza, który w Szczecinie założył groźny międzynarodowy gang przemytników heroiny.

Rojek: – Według ustawy PiS za czas pracy w wywiadzie naliczono mi mniejszą składkę emerytalną niż należna więźniom. To oznacza, że mordercy księdza Jerzego Popiełuszki za czas spędzony w więzieniu dostali więcej niż ja w pracy.

LIPNY KIEROWNIK POCZTY

Wiesław Kowalski był młodym żołnierzem Wojskowej Służby Wewnętrznej, kiedy latem 1972 r. obchody Dni Morza postanowiono uczcić wystrzałem z armaty na Zamku Książąt Pomorskich. Armata, nabi-

ta przez żołnierzy, rozerwała się na kawałki, zabijając dwie osoby i 14 raniąc.

– Zbieraliśmy wtedy jej kawałki i krwawe szczątki – wspomina Kowalski. Kiedy obcięto mu emeryturę, sprzedał pół bliźniaka i kupił mieszkanie, żeby starczyło na życie.

Wojskowa Służba Wewnętrzna nazywana jest wojskową bezpieką. Miała różne pionierzy – m.in. wywiad i kontrwywiad tropiący szpiegów Zachodu. Ale też ludzi dbających o „prawomyślność” w szeregach komunistycznej armii i odpowiednik dzisiejszej żandarmerii wojskowej. Jak twierdzi Kowalski, w WSW nigdy nie zajmował się polityką. Niczego się nie wstydzi. Po rozwiązaniu WSW trafił do Wojskowej Służby Informacyjnej.

– Jako oficer WSI bywałem na misjach na Bliskim Wschodzie – m.in. w Syrii i Izraelu. Na jedną pojechałem jako kapitan, choć miałem już wyższy stopień. Udawałem kierownika poczty. W rzeczywistości werbowałem i prowadziłem agentów, by zapewnić bezpieczeństwo naszym żołnierzom – opowiada Kowalski.

Kowalski mógłby się dzisiaj cieszyć wysoką wojskową emeryturą jak niektórzy jego koledzy z WSW i WSI. Ale na początku tego wieku z WSI przeszedł do cywilnej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, więc podpadał pod ustawę. Po obcięciu emerytury też poszedł do sądu. Jak się nieoficjalnie dowiedziałem, w aktach jego sprawy emerytalnej jest zapis mówiący o jego zasługach „na odcinku rosyjskim” z lat 90.

– Nie mogę potwierdzić ani zaprzeczyć, bo te działania objęte są tajemnicą państwową – twierdzi Kowalski. – Mogę natomiast powiedzieć, że generał Pytel miał rację.

Gen. Piotr Pytel, były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, w wywiadzie dla „Wyborczej” z września 2022 r. mówił, że w PiS jest mocne zaplecze agenturalne działające dla Rosji.

ZAMROŻONE PROCESY

Szczecińska radca prawna Anna Oszczęda prowadzi wiele spraw zdeubekizowanych: – Sądy, szczególnie drugiej instancji, w różnych miastach wydają odmienne wyroki w bliźniaczych sprawach. Ludziom, którzy robili dokładnie to samo, w jednym mieście przywraca się odebraną emeryturę, a w innym nie – mówi.

Najwięcej niekorzystnych wyroków zapada w apelacji szczecińskiej, łódzkiej, krakowskiej i wrocławskiej, korzystnych – w warszawskiej.

– Jest też wiele spraw bez rozstrzygnięcia, bo sędziowie zawiesili je w oczekiwaniu na decyzję Trybunału Konstytucyjnego – mówi mec. Oszczęda. W 2018 r. Sąd Okręgowy w Warszawie zwrócił się do TK, podejrzewając, że występują „istotne i uzasadnione wątpliwości co do zgodności wskazanych przepisów z Konstytucją RP”.

Według danych Stowarzyszenia Emerytów i Rentistów Policyjnych ponad 7 tys. emerytów wygrało z dezubekizacją w pierwszej instancji. Od tych wyroków odwołało się MSWiA. Około 3,5 tys. osób ponownie wygrało, przywrócono im emerytury i wypłacono odebrane pieniądze. Kilkanaście tysięcy osób ma zamrożone procesy.

Andrzej Wyganowski z WOP i Straży Granicznej wygrał w pierwszej instancji i czeka na apelację – podobnie jak Wiesław Kowalski, który służył w WSW, WSI i ABW. Antoni Rojek z wywiadu i UOP prawomocnie wygrał proces. Danuta Leszczyńska, która zaczęła pracę w Biurze B., a jako policjantka ścigała gangsterów, też wygrała swoją sprawę, która toczyła się w Warszawie.

Ale 19 stycznia jej mąż przegrał przed szczecińskim sądem apelacyjnym. ●

◀ **Andrzej Wyganowski, burmistrz Stepnicy**

FOT. CEZARY

ASZKIEŁOWICZ /

AGENCJA

WYBORCZA.PL

Według ustawy PiS za czas pracy w wywiadzie naliczono mi mniejszą składkę emerytalną niż należna więźniom



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

BURMISTRZ SUPRAŚLA OGŁASZA DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Supraśl:

1. Oznaczenie nieruchomości:

- nieruchomość zabudowana, położona w Ogrodniczkach, przy ul. Szkolnej 3, oznaczona jako działka nr 641 o pow. 0,1300 ha, z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkalną jednorodinną,
- księga wieczysta - B11B/00067922/4.

2. Cena wywoławcza:

490.000,00 zł netto,

3. Termin i miejsce przetargu:

28 marca 2023 r., godz. 12.30, Urząd Miejski w Supraślu, ul. Piłsudskiego 58, sala narad.

4. Wysokość wadium:

49.000,00 zł, wpłata wadium do dnia 23 marca 2023 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Supraślu stronie internetowej bip.um.suprasl.wrotapodlasia.pl.

6. Blizsze informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Supraślu przy ul. J. Piłsudskiego 58 tel. 85 7132-729.

W Sądzie Rejonowym w Busku - Zdroju I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 5/22 z wniosku Krzysztofa Wieczorka

o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Mieczystawie Wieczorku, synu Mieczystawa i Heleny, zmarłym 31.10.2019 roku w Oblekoniu, gmina Pacanów i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tut. Sądu i wykazały swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcy.

OGŁOSZENIE 34231401

Syndyk masy upadłości ROL-INWEST-EKO sp. z o.o. w Grudziądzu w upadłości ogłasza konkurs ofert na sprzedaż kompleksu nieruchomości położonych w Malborku przy Al. Wojska Polskiego (w pobliżu stacji paliw Generon):

- 1) nieruchomości, składającej się z prawa użytkowania wieczystego gruntu, obejmującego działki o numerach 149/5, 149/6, 149/16, 149/17 i 149/18 oraz własności posadowionych na tym gruncie budynków, KW nr GD1M/00059827/0,
- 2) nieruchomości, składającej się z prawa użytkowania wieczystego gruntu, obejmującego działkę o numerze 149/7 oraz własności posadowionych na tym gruncie budynków, KW nr GD1M/00037084/9 – za cenę minimalną **694.000 zł netto łącznie za obie nieruchomości**,
- 3) nieruchomości, składającej się z prawa użytkowania wieczystego gruntu, obejmującego działkę o numerze 149/4 oraz własności posadowionego na tym gruncie budynku stacji transformatorowej, KW nr GD1M/00038838/7 – w udziale wynoszącym ½ części, – za cenę minimalną **24.452,80 zł netto**.

Oferty z ceną każdej nieruchomości należy przesłać listem poleconym lub przesyłką kurierską na adres biura syndyka (Biuro Syndyka Kancelaria LEXIMA, ul. Chelmińska 16A, 87-100 Toruń) w terminie do dnia **15 lutego 2023 r.** do godz. 16.00. Wadium w kwocie podanej w Regulaminie Konkursu Ofert należy wpłacić na rachunek masy upadłości w BNP Paribas nr **68 2030 0045 1110 0000 0288 4340** do dnia **15 lutego 2023 r.** (data wpływu na rachunek masy upadłości). Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie w dniu **16 lutego 2023 r. o godz. 12.00** w biurze syndyka.

Regulamin Konkursu Ofert, określający warunki, jakim winna odpowiadać oferta i tryb jej wyboru znajduje się na stronie <https://lexima.com.pl/ogloszenia-i-regulaminy/>

Z oszacowaniem przedmiotu sprzedaży oraz innymi dokumentami będzie można się zapoznać, po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. **56 657 57 43** lub e-mailowo: syndyk@lexima.com.pl), w biurze syndyka mieszczącym się w Toruniu przy ul. Chelmińskiej 16A od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 do 16.00.

OGŁOSZENIE 34231395

Trener z zasadami

– Kiedy grałem w AEK Ateny, a klub chciał ze mną rozwiązać kontrakt, Fernando Santos przyszedł do sądu i ryzykując swoją posadę, powiedział całą prawdę. Pokazał, że uczciwość stawia ponad własny interes i pieniądze.

ROZMOWA Z

GRZEGORZEM MIELCARSKIMbyłym napastnikiem FC Porto
i reprezentacji Polski

DARIUSZ WOŁOWSKI: Co 68-letni Fernando Santos może dać piłkarskiej reprezentacji Polski?

GRZEGORZ MIELCARSKI: Ja jestem ciekawy, co nasza kadra, a także cała polska piłka będzie chciała od niego wziąć. Był mistrzem Europy z Portugalią, wygrał Ligę Narodów, pracował w wielkich klubach, ma 35 lat doświadczeń trenerskich na najwyższym poziomie. Nigdy nie szedł na skróty. To, co osiągnął, było efektem pracy. Mamy go teraz dla siebie. Możemy czerpać garściami.

Czy środowisko jest na to gotowe? Pierwszy zagraniczny selekcjoner naszej kadry Leo Beenhakker został przyjęty przez polskich trenerów chłodno. A może wręcz lodowato.

– Teraz powinno być lepiej. Santos ma taki charakter, że potrafi się dogadać z każdym. Nigdy się nie wywyższał, zawsze wołał mówić „my” niż „ja”. Osiem lat współpracy z taką gwiazdą jak Cristiano Ronaldo pokazało, że potrafi się porozumieć z graczami z wielkim ego. Jako trener Portugalczyków nie stawiał na swoim, ale szukał kompromisu dobrego dla drużyny. Kiedy Ronaldo miał swoje fochy, Santos przyjmował je ze spokojem. Rozumiał, że pasja i ambicja roznoszą CR7 i że w gruncie rzeczy są dobre dla drużyny. Temperował go tylko w skrajnych przypadkach – jak na mundialu w Katarze, gdy Ronaldo wściekał się i przeklinał w stronę trenera, bo Santos zmieniał go przed końcem meczów fazy grupowej. No to w 1/8 finału przeciw Szwajcarii wyładował na ławce. Megagwiazdę zastąpił 21-letni Goncalo Ramos z Benfiki Lizbona i zdobył trzy gole. Santos pokazał, kto rządzi, drużyna zyskała.

Czyli to była decyzja dyscyplinarna wobec CR7?

– Była dobra dla drużyny. Przecież Ronaldo po konflikcie w Manchesterze United przyjechał do Kataru jako piłkarz bez klubu. Santos dawał mu grać, żeby odzyskał formę meczami. Ale nie był gotowy na 90 minut. Więc zmiany były uzasadnione. Santos nie



• Fernando Santos we wtorek na Stadionie Narodowym FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



Santos ma taki charakter, że potrafi się dogadać z każdym. Nigdy się nie wywyższał, zawsze wołał mówić „my” niż „ja”

należy do trenerów, którzy chcą stawiać na swoim kosztem zespołu. On wie, że trenera bronią wyniki, a wyniki osiąga drużyna, nie sam trener.

Pamięta pan wygrany przez Portugalię finał Euro 2016. Kontuzjowany Ronaldo biegł przy linii bocznej, mobilizował kolegów, Fernando Santos stał z boku. Jakby w cieniu. Światowe media zastanawiały się potem, kto prowadzi mistrzowską drużynę: trener czy jej największa gwiazda?

– Santos nigdy nie starał się tłumić pasji Ronaldo. Wiedział, że jest ona korzystna dla kadry Portugalii. CR7 to wielki narodowy bohater. Wzór dla innych. Santos nie ma problemu ze swoim ego, nie pcha się na pierwszy plan. Gdyby wiedział, że to pomoże drużynie, w ogóle nie wychodziłby z szatni. To jest dojrzały, spokojny, zrównoważony człowiek. Z zasadami. I nie odpuści, kiedy ktoś je próbuje łamać.

Skoro dogadał się z Ronaldo, porozumie się też z Robertem Lewandowskim?

– Nie mam co do tego wątpliwości. Piłkarz docenia trenera z charyzmą, trener docenia klasę piłkarza. Na jedną rzecz chciałbym jednak zwrócić uwagę. Wszyscy poprzedni selekcjonerzy zaraz po nominacji odwiedzali Roberta w klubie. Santos wrócił do domu, do żony. Z Lewandowskim z pewnością się spotka, wybierze się na mecz do Barcelony, ale nie będzie rozmawiał z pozycji petenta. Tego możemy być pewni. Nie pojawi się na Camp Nou, by wypić kawę z Robertem.

Nowy selekcjoner naszej kadry był pana trenerem w FC Porto i AEK Ateny.

– Nie byłem jego ulubieńcem. Nie grałem dużo w Porto, bo gwiazdą był tam wtedy napastnik światowej klasy Mário Jardel. Strzelał gola za golem, każdy trener stawiałby na niego. Ja raz grałem, raz leczyłem uraz. Santos widział i doceniał, ile pracy wkładałem w powrót do zdrowia. Mimo iż szans na grę nie miałem wielkich, bo trudno było wygrzeć Jardela ze składu. Nie spóźniałem się na treningi, nie lekceważyłem obowiązków. Kiedy odchodziłem z Porto, Santos zapytał mnie, czy chciałbym z nim jeszcze kiedyś pracować. Odpowiedziałem „tak”, ale nie sądziłem, że do tego dojdzie. Powiedział tylko, żebym zadzwonił, ale tego nie zrobiłem.

On zadzwonił jako trener AEK Ateny.

– Byłem zaskoczony, grałem wtedy w Pogoni Szczecin. Zabrał mnie do Aten, gdzie znów doznałem kontuzji. Santos ani przez chwilę nie dał mi odczuć, że zawiodłem. Kiedy klub

poszedł do sądu, żeby rozwiązać ze mną kontrakt, i działacze nagadali o mnie niestworzonych rzeczy, Santos powiedział prawdę. Zaryzykował swoje stanowisko, bo uważał, że tak jest przyzwoicie. Dlatego kiedy słyszę, że niektórzy nasi dziennikarze robią złośliwe przytyki do jego zarobków w Polsce, śmiać mi się chce. Santos nie przyjechał do nas dla pieniędzy. Ma ich dość. Oczywiście jak każdy chce zarabiać, ale kręci go wyzwanie. Sam się dziwię, że w wieku 68 lat wciąż ma tyle energii. Po pracy z Portugalczykami mógł sobie zrobić przerwę. Ale on kocha swój zawód. Daje energię drużynie i sam czerpie energię od niej. Bezczytność byłaby dla niego zła. To nie w jego stylu. A co do mnie, to tak – byłem piłkarzem Fernando Santosa i jestem z tego dumny.

Zamieszka w Warszawie. I przywiezie tu rodzinę.

– Chce, żebyśmy mieli pewność, że nie pracuje na pół gwizdka. To wyraz jego szacunku dla nas i dla PZPN. Na pewno będzie był na meczach ekstraklasy, nawet gdyby powoływał wyłącznie piłkarzy z klubów zagranicznych. Zrobi to, o co go poproszą, dla dobra naszej piłki.

Czy z tego szacunku urodzi się sukces?

– Gwarancji nie ma. Nie daje jej żaden trener. Nawet ten, którego uznalibyśmy za numer 1 w tej profesji. Santos to dobry wybór, bo zrobi wszystko najlepiej, jak umie. A umie i wie o piłce naprawdę dużo. Oby nasz futbol – piłkarze, trenerzy, działacze – chciał z tego skorzystać. On jest sympatyczny w obęściu, więc nasi szkoleniowcy nie będą mieli wrażeń, że patrzy na nich z góry. Z wierzchołka swoich osiągnięć. To jest normalny, przyzwoity gość.

Jeden z dziennikarzy na prezentacji Fernando Santosa stwierdził, że jego drużyny grają defensywnie.

– Jest w piłce takie powiedzenie: „Lepiej mądrze stać, niż głupio biegać”. Santos wyznaje zasadę, że lepiej mądrze bronić, niż głupio atakować. Jego drużyny są zrównoważone. Przecież nie chodzi o to, żeby strzelić cztery bramki w meczu i przegrać. Chodzi o to, żeby wygrać. Santos będzie ustawiał naszą drużynę tak, by maksymalizować szanse na zwycięstwo. Nie oczekujemy, że tak jak u Czesława Michniewicza polscy piłkarze przez 65 proc. czasu gry biegali za piłką, tak u Fernando Santosa będą ją mieli non stop i nieustannie atakowali bramkę przeciwnika. To jest utopia. Szkodliwa.

Nie chciał się Fernando Santos odnieść do stylu gry Polaków na mundialu w Katarze.

– Tak jak nie chciał komentować ucieczki Paulo Sousy. Bo po co miałby to robić? To nie jest człowiek, który znajduje satysfakcję w wyśmiewaniu kolegów po fachu. Przyzwyczajono go do milczenia. Cokolwiek powie, może się obrócić przeciw niemu. On wie, że od teraz będzie oceniany według wyników reprezentacji Polski. I temu poświęci swoją energię. Rozliczanie poprzedników to nie jest jego sprawa. ●

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Nikodema Kruszewskiego, u którego rozpoznano śmiertelny guz mózgu, stan Nikosia określono jako skrajnie ciężki, chłopiec przeszedł już 8 ciężkich operacji, w tym ryzykowną operację usunięcia guza, który znajdował się przy samym pniu mózgu. Badanie histopatologiczne potwierdziło, że to złośliwy guz mózgu: wyściółczak, posterior fossa ependymoma grupa A. W Polsce nie ma skutecznych metod leczenia, dlatego rodzice są w kontakcie z kliniką w Essen, gdzie Nikoś będzie mógł przejść protonoterapię! To dla niego największa nadzieja na życie! Niestety, jest bardzo kosztowna, liczy się każdy dzień, dlatego z całego serca prosimy o pomoc, rodzice wierzą, że ich synek pokona nowotwór. Prosimy, pomóżcie nam uratować synka, szczęście i sens naszego życia.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: PROTONOTERAPIA Nikosia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: jod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

